Nr. 218. We Lwowie. Czwartek dnia 23. Września 1875. Rok XIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 złr. 75 cent.	
miesięcznie	1 „ 30 „	

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie	w państwie austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemiec.	3 tal. 16 sgr.
	„ Szwecji i Danji	6 „ —
	„ Francji	21 franków
	„ Anglii Belgii i Turcji	15 „
	„ Włoch i ks. Naddun.	13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety [illegible]“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą [illegible] (dawniej [illegible] liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU na całą Francję i Anglii jedynie pan pułkownik Rastawiecki, rue de Saint-Gerts 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, św. 10, Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 22, Rotter et Co. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Co. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od adminis[tracji]

Zapraszamy szanownyc[h ... prenumer]atorów naszych do wczesnego odno[wienia pre]numeraty na IV. kwartał 1875.

Cena prenumeraty na „**Gazetę Narodową**“ pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

rocznie	20	złr.	— ct.
półrocznie	10	„	— „
kwartalnie	5	„	— „
miesięcznie	1	„	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie	15	złr.	— ct.
półrocznie	7	„	50 „
kwartalnie	3	„	75 „
miesięcznie	1	„	30 „

Równocześnie można przesyłać 50 cent. w. a. na kalendarz *Haliczanin* i *Noworocznik Szczutka* na r. 1876.

Z przenumeratą na „Gaz. Nar.“ można przesłać prenumeratę na nowe i uzupełnione wydanie dzieła: **Żydzi i kahały** w kwocie **86** centów.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.*)

Wiedeń d. 21. września. Całkowita kwota wydatków wspólnych w budżecie na rok 1876 wynosi w ordynarjum 107,586.686 złr. (o 220.757 złr. mniej niż w r. 1875); w extraordynarjum 7,140.798 złr. (o 2,053.530 złr. więcej niż w r. 1875). Razem wynosi budżet wydatków 114,727.484 złr. (o 1,903.161 złr. więcej niż w roku 1875.)

Po potrąceniu własnych ministerstwa wspólnego dochodów, wynoszących 5,222.704, i przewyżki z ceł w kwocie 14,251.000. pozostanie do pokrycia kwota 95,253.780, złr., z czego 65,344.093 przypada na Austrję a 29,909.987 na Węgry.

Oprócz tego ministerstwo wojny na zaopatrzenie armii w nowe działa żąda zlr. 17,797.000, z których na rok 1876 jako pierwszą ratę żąda ośm i pół miliona.

Lwów d. 23. września.

(Czernovicensia. — Z delegacyj wspólnych. — Zgon Pflegera-Moravskiego.)

Czernowitzer Ztg. bardzo się na nas zagniewała, za nasze twierdzenie, że komitet żydowsko-biurokratycznych festynów w Czerniowcach gotów płacić premium gościom, byle tylko przybyli. Twierdzenie nasze nazwała lichym dowcipem i powołała się na 200 uczestników, którzy już przybycie swoje zapowiedzieli. Dwustu uczestników..., ale jakich! Tego rodzaju gości może komitet dostać tysiące, byle dał pomieszkanie, jedzenie, a nadewszystko dużo piwa, jak najwięcej piwa, a z drugiej strony byle nazwisko każdego żydka-uczestnika w gazecie wydrukowano. Będą może goście z wszechnic pruskich, ale austrjackim wszechnicom minister oświaty musiał nakazać uczestniczenie w owych festynach, — i mimo to nie wszystkie wyszlą delegatów. Delegaci wszechnicy lwowskiej oświadczyli, że swoim kosztem nie pojadą; musiało im ministerjum wyznaczyć dyety; zresztą wszechnica lwowska wybrała delegatów z grzeczności dla ministra, którego ona znowu grzeczności potrzebuje. Ale czytajmy, co pisze *Frmdbl.* na miejscu wybitnem: „Jak się z pewnego źródła dowiadujemy, wszechnica wiedeńska weźmie udział w uroczystości otwarcia wszechnicy czerniowieckiej tylko przesłaniem adresu gratulacyjnego w drodze urzędowej. Deputacji nie wyszle żadnej, a to z powodu, że — trudno dać temu wiarę — nie można było znaleźć żadnych uczestników.“ To jest, że z wszechnicy wiedeńskiej nikt nawet za dyetami, ani nawet z grzeczności dla ministra pojechać nie chce.

Najznakomitsza po wiedeńskiej, wszechnica pragska jeszcze nie powzięła żadnej decyzji, i może żadnej nie poweźmie. Delegaci krakowscy i lwowscy będą tylko niemymi świadkami; wszechnica gradecka jest prusofilską, podobnież inszprucka, i delegaci ich niezawodnie teutońskiego ducha swego z grzeczności dla „idei austrjackiej“ w przemowach swoich, a mianowicie w pogadankach, nie schowają do kieszeni. W jakim duchu przemawiać i rozmawiać będą delegaci zaproszonych wszechnic Rzeszy niemieckiej, można z góry przewidzieć. Ministerjum jest widocznie w ogromnym kłopocie; z jego to zapewne poręki pojawił się wspomniany komunikat w *Frmdblacie*, a za komunikatem i artykuł kierujący, bardzo groźny już samym tonem swoim, a niemniej i tem, że będzie czytanym przez — cesarza. Czytamy w tym artykule:

„Jaką odpowiedź na zaproszenie da wszechnica pragska, jeszcze nie wiemy. Ale wiedeńska snać mało sobie waży pomnożenie akademij w obrębie państwa, a mianowicie zdaje się nie pojmować **austrjackiej** strony tej sprawy. Podobnie na otwarciu wszechnicy zagrzebskiej nie była wiedeńska ani przez jednego ze swoich profesorów reprezentowaną, podczas gdy stolica nowych Niemiec swoją najsłynniejszą znakomitość, jarystę Gneista do Trójjedynego królestwa Słowian południowych wysłała. A skutek tego grzechu był ten, że Prusak Gneist królował i obładowany sympatjami z za Sawy powrócił, podczas gdy abstencję Wiednia zapisała sobie Kroacja w pamięci i dotąd ją wytyka. Ale zresztą nie dla zaszachowania Berlina i zagranicy wszechnica wiedeńska, zamiast wysyłać adres choćby najparadniejszy, powinna osobiście wziąć udział, ale dla okazania, że zasługuje na zaszczyt przodowania w ruchu kulturowym monarchii, i dlatego, że obowiązaną jest być kumą przy dziele, które ma spotęgować łączność Bukowiny z **Austrją**. Dla żadnej wszechnicy państwo nie robi tyle co dla wiedeńskiej. dlatego więc powinna być orędowniczką państwa, i już we własnym swoim interesie nie myśleć o uchylaniu się od festynu, mającego piętno wybitnie **austrjackie**. Zresztą, i dlatego powinna się wszechnica wiedeńska inaczej namyśleć i jeszcze wysłać deputację do Czerniowiec. aby mieć wolną rękę na wypadek jakiej uroczystości uniwersyteckiej w **Niemczech**, w którym to wypadku zapewne będzie można owszem słyszeć, że można było znaleźć — bardzo wielu uczestników.“

Żydowsko-biurokratyczny komitet czerniowiecki zarzuca obywatelom odwiecznym Bukowiny brak patrjotyzmu austrjackiego, że nie chcą z indywiduami, z jakich komitet się składa, brać udziału w zapowiedzianych uroczystościach. A czyż to dowód patrjotyzmu austrjackiego, gdy komitet urządza festyny, o których z góry można było wiedzieć, że zamienią się w festyny bismarkowskie; jeżeli przez zaagitowanie po wszystkich wszechnicach niemieckich sam objawił, że pragnie tych tryumfów bismarkowskich?... Niemcy z Rzeszy i prusofile austrjaccy wyzyskają te festyny w duchu austrjackim, ale że pogardzają komitetem, dość wskazać na to, jak dwaj upraszani o kantaty poeci niemieccy ze swego zadania się wywiązali. Jeden już nadesłał kantatę, która jest najnamacalniejszemi drzwinami; drugi przyrzekł kantatę dla — pijaków. Zdaje się, że ten drugi, Muller von der Werra, już tę kantatę nadesłał, ale komitet musiał ją schować do kieszeni, i ogłasza w *Czernowitzer Ztg.* inną, arcykomiczną, która w strofie 5. zowie kobiety gwiazdami „in Wissen und Waffengeklirr“ — a w strofie ostatniej wprowadza rym, możliwy tylko w żargonie żydowsko-niemieckim (... vom festlichen Stuhl' — ... den Meistern der **Schul'**). O cesarzu obecnie panującym kantata niby wspomina, tj. tak, że można myśleć, iż to tylko mowa o Józefie II., który jest imiennie podniesionym. Zkąd zaś komitet dostanie owych róż, któremi d. 5. października na pijatyce burszów kantata każe wieńczyć puhary — zaiste nie wiedzą botanicy.

Kto się tu bawi w „liche dowcipy“ — czy *Gazeta Narodowa*, czy też ajenci komitetu, niechaj już sama *Czernowitzer Ztg.* osądzi.

Z pierwszego posiedzenia **delegacyj wspólnych** najbardziej uderza ustęp etatu wojskowego, który na zaopatrzenie Austro-Węgier w nowe działa, żąda prawie 18 milionów złr. w ogóle, a z tych w przyszłym roku półdziewięta mil. złr. Kiedy donoszono, że próby z działami wyrobu Uchatiusa zupełnie się udały, między zaletami ich podnoszono nietylko, że dorównają we wszystkiem działom ze stali Kruppa, a w pewnych względach nawet je przewyższają, ale i taniość sprawienia. Przelanie dotychczasowych dział na nowe, miało kosztować nie więcej jak 6 mil. złr. Powyższa suma wskazuje, że nietylko artylerja polowa, ale i wałowa będzie przerobioną. Księgi czerwonej delegaci nie otrzymają tymrazem, tylko zbiór dokumentów w sprawie handlowej, i memorjał w sprawie przerobienia dział.

Na naradzie centralistycznych członków delegacji przedlitawskiej z Izby posłów d. 20. bm. uchwalono listę prezydjum i komisyj. Lista jest następująca: prezydent Schmerling, wiceprezydent Rechbauer; sekretarze: br. Doblhoff, Bareuther i Schier; gospodarze; Oppenheimer i Stohr; weryfikatorowie: Schier, Streeruwitz i Kochanowski, (ten złożył mandat, zastąpi go zapewne Wojnarowicz, centralista bukowiński). Dalej komisja skarbowa: Brestel, Rechbauer, Demel, Herbst, Gross, Weeber, Schaup, hr. Coronini, Klier, Wolfrum, Sturm, Kopp. (Gdy delegaci Izby posłów na 21 członków komisji tej 14 wybierają, a jest tu tylko 12 wymienionych, więc zdaje się, że dwa miejsca pozostawiono Polakom.) Komisja petycyjna: Schaffer, Stohr, br. Ciani, br. Walterskirchen, br. Scharschmid. Lista członków z Izby panów jeszcze nie jest wiadomą.

Z delegacji węgierskiej słychać, że pp. Sennyey i Bitto złożyli mandaty; br. Sennyej woli brać udział w naradach skarbowej komisji węgierskiej Izby posłów.

Czesi ponieśli ogromną stratę; d. 20. bm. zmarł w 42. roku życia **Gustaw Pfleger-Moravsky**. Wydał poezje (Dumki, Cyprysy, powieść wierszem Pan Wyszyński), kilka komedyj i dramatów, tudzież powieści i nowel; przez krótki czas był w pierwszej młodości aktorem, później dramaturgiem teatru czeskiego i przy *Pokroku* redaktorem fejletonu, tudzież sprawozdawcą teatralnym, ale brak zdrowia nie pozwolił mu długo trudnić się temi zajęciami.

Finansowe położenie Węgier.

Jeżeli ktoś leci w przepaść bankructwa, to czepia się każdego projektu, mającego niby uporządkować jego interesa, z gorączkową radością. Taka to gorączkowa radość opanowała Izbę węgierską, gdy jej minister finansów, Szell, rozwinął plan wyratowania finansów węgierskich od ruiny, w którą lecą. Węgry mają dochodu czystego 141 milionów rocznie. Z tego płacić mają na podstawie ugód i kontraktów gotówką rocznie 122 i pół miliona; pozostaje więc na wszystkie państwowe wydatki węgierskie 18 i pół milionów, podczas gdy Węgrzy na samą administrację wydają 55 milionów rocznie. Do tego przybywa jeszcze fatalne „ekstraordynarjum“, regularnie kilkanaście milionów wynoszące. Aby pokryć niedobór, zaciągali Węgrzy pożyczki. Od lat kilku wszystkie niedobory pokrywano pożyczkami, a minister Szell z zadowoleniem Izbie objawia, że jeszcze z ostatniej pożyczki pozostanie tyle, iż i niedobór na rok 1876 będzie można z niej pokryć.

A niedobór ten na rok 1876 ma wynosić 17 milionów. Ale gdy zaproponowany podatek dochodowy uczynić ma 8 i pół miliona rocznie, więc drugie 8 i pół miliona pokryte ma być pożyczką.

Na tem jednak nie ogranicza się jeszcze niedobór. Jeżeli pożyczki 153-milionowej użyto na pokrycie niedoboru r. 1874 i 1875, a reszty użyć się ma do pokrycia niedoboru z r. 1876, to wyciągnięto i jeszcze wyciągnąć potrzeba z kas rządowych wszystkie zapasy, jakie z tej pożyczki się tam znajdowały. Bez zapasów zaś kasowych żadna administracja państwowa istnieć nie może; więc minister zapowiada, iż trzeba nową pożyczkę zaciągnąć dla utworzenia zapasów kasowych. Będzie to więc tylko eskamotowanie; właściwie bowiem nie powinno się było zapasów kasowych ruszać, lecz dla pokrycia niedoboru z roku 1875 i 1876 nową pożyczkę zaciągnąć. Z powodu jednak, że pożyczka w bieżącym roku była dla Węgrów niemożliwą do zaciągnięcia, sięgnięto po zapasy kasowe, pokryto niemi niedobór, a że te zapasy kasowe z ostatniej pożyczki pochodziły, więc ogłoszono, iż niedobór pokryto pożyczką. Węgierskiemu ministerstwu się zdaje, że nową pożyczkę łatwiej znajdzie, jeżeli giełdom się oznajmi, iż nie zaciąga się jej na pokrycie niedoboru, lecz na utworzenie zapasów kasowych.

Na wniosek poprzedniego ministra finansów Ghiczyego sejm uchwalił był kilka nowych podatków, które miały o wiele zniżyć niedobór budżetowy. W praktyce jednak okazało się, że i czwartej części spodziewanej kwoty te podatki nie uczyniły, zdaje nam się więc, że i proponowany podatek dochodowy nie wniesie do kasy $8^1/_2$ milionów, jak to minister skarbu preliminuje.

A będzie to podatek bardzo uciążliwy, do którego Węgrzy nie są przyzwyczajeni, obliczać się będzie bowiem od dochodu ze wszystkich przedmiotów, które już są swoją drogą opodatkowane, nawet od dochodu z gospodarstwa rolnego, chociaż rola już jest opodatkowaną, i to właśnie według dochodu z niej.

Już w roku przyszłym ma ten podatek dochodowy wynosić $3^1/_2$ procentu od dochodu. Zdaje nam się, że to dopiero będzie początek. Minister skarbu w swym wywodzie finansowym apeluje głównie do patrjotyzmu i poświęcenia Węgrów. Od ich ofiarności jedynie spodziewa się wyratowania od upadku finansowego. Otóż i ten podatek dochodowy w tym zakresie, jak jest zamierzony, jest już apelacją do ofiarności, jest już podatkiem ofiarnym, skoro pobieranym będzie i od tego, co już jest opodatkowanem. Na pierwszy ogień żąda minister $3^1/_2$ procentu, lecz z każdym rokiem to żądanie będzie się zwiększać, dopokąd cały niedobór nie będzie pokrytym.

W chwilach wielkiego nieszczęścia, klęsk wojennych, najścia nieprzyjaciela, rządy apelują do tej ofiarności narodów swych, i nakładają na nie takie podatki ofiarnicze. Widać, że węgierski rząd uważa dzisiejszy finansowy stan rzeczy jako nieszczęście narodu, grożące mu zgubą, skoro się chwyta podobnego środka. Ale jeszcze niema dostatecznej odwagi, aby od razu wymagać większej ofiary, jeszcze nie dowierza patrjotyzmowi węgierskiemu, że i tę większą ofiarę ponieść byłby gotów.

Dziennik Serafiny.

Z autografu spisał

B. Bolesławita.

(Ciąg dalszy.) *

Dnia 23. Maja.

Parę dni dał mi Radca wypocząć po pogrzebie, ledwieśmy się przez ten czas widywali przechodząc; dziś rano z tym uśmiechem na pozór dobrodusznym, zimnym.... trochę strasznym, wszedł do mojego pokoju... widocznie mając mi coś do powiedzenia...

Nie lubię go u kolebki mojego Stasia — trwożę się gdy nań patrzy, poprosiłam go więc do mojego pokoju...

Obejrzał się wprzódy bacznie nim począł rozmowę...

Widziałam, że coś ważnego ma mi do powiedzenia i że mu to nie łatwo przychodzi..

— Kochany Stryju, rzekłam — proszę cię, bez ogródki... znacie mię trochę... bądź otwartym ze mną.

— Myli się kochana synowica, odparł, ja — niemam tak dalece nic ważnego, i nic... trudnego do powiedzenia... Wszystko, dzięki Bogu, jest uregulowanem według jej życzeń... Kochana pani masz dożywocie na całym majątku w razie gdybyś o nowych związkach nie myślała — masz opiekę nad synem aż do jego pełnoletności... masz pomocników w nas, jakich sama wybrałaś sobie... Idzie tu tylko teraz... o to...

— O co, panie Radco...

— Za życia Oskara... kochana pani, rzekł — inny mógł być skład naszego dworu... otoczenia...

Kaszlnął —

— Czy nie znajduje pani, dla własnego spokoju, dla oka ludzkiego, dla zabezpieczenia się na przyszłość, potrzeby poczynienia zmian jakich?

Spojrzał tak na mnie, żem się zarumieniła.

— Pani mnie zrozumiesz — rzekł ciszej .. pomyślawszy, rozważywszy, nawet mnie wytłumaczysz.

To mówiąc wstał i wyszedł...

Niestety! zrozumiałam go od pierwszego słowa.. Żąda aby się Opaliński oddalił.

Będzie to wielką ofiarą — ale dla Stasia niema czegobym nie uczyniła. Ma słuszność, świat niepowiniem posądzać jego matki, nad jego kolebką żaden cień nie zawiśnie...

Tak — on musi się oddalić — choćby mi serce pękało... bom się do niego przywiązała...

Z oczów jego widzę, że co innego wi — jestem wolną.. Lecz gdybym poszła za niego, cóżby powiedzieli ludzie? żem uświęciła dawne stosunki nowym ślubem... Nie — to być nie może.. Mamże mu to powiedzieć? — w jaki sposób?...

Nie chcę myśleć o tem...

Po obiedzie Radca znowu przyszedł do mnie.

— Miałem słuszność czy nie? zapytał...

— Niestety — przyznać wam ją muszę — rzekłam cicho...

— Nie jestem tak okrutnym, abym wieknistego rozdziału wymagał... lecz... wypada...

— Weźmiecie to na siebie? zapytałam, jesteście opiekunem, łatwo znajdziecie powody, pretekst...

Zamyślił się trochę... — Nie wiem — rzekł — prawdziwie niewiem, jakby było lepiej, to potrzebuje rozwagi.. Ale rzecz sama nie cierpi zwłoki...

Na tem się skończyło... Nie wyszłam już do salonu wieczorem... Staś mnie tłumaczył... Przy nim i z nim mi najlepiej. Serce mnie nie boli, gdy patrzę na niego.

Dnia 25. Maja.

Śpiewałam Stasiowi zadumana, gdy Julka mi dała znać, że pan Opaliński chce się widzieć ze mną... Rzecz to była najnaturalniejsza w świecie, powszednia... a musiałam usłyszawszy to, chwycić się za łóżko, tak mi się nogi zatrzęsły i w głowie zawróciło. Przeczuwałam coś — strasznego... Musiałam chwilę czekać i orzeźwić się wódką kolońską, aby wyjść z pogodną twarzą.

On stał w oknie patrząc na ogród, tak zatopiony w myślach, że mnie wchodzącą nie widział, że zbliżającej się nie usłyszał. Miałam czas wpatrzeć się w tę twarz tak zawsze poważnie smutną, taką obleczoną chmurą, jakby go najstraszniejsze jadły sumienia zgryzoty... W oczach dostrzegłam jakby łzy wstrzymane, które wypłynąć nie mogły i do serca wrócić chciały...

Nagle drgnął i twarz ku mnie obrócił... chciał się uśmiechnąć, a usta się skrzywiły... Wzrokiem objął mnie od stóp do głów, długo, tak jakoś, że mnie nim palił i niepokoił...

— Przyszedłem panią pożegnać — rzekł głosem cichym bardzo...

— Na długo? — spytałam...

— A któż żegnając wie, na jak długo się rozstaje; często na godzinę jedziemy, a nie wracamy — nigdy...

— Mówmy prozą — poczęłam, chcąc ten ton tragiczny zmienić — dokądże pan jedziesz...

— Dokąd? doprawdy nie wiem — odezwał się — ale to pewna, że.... jadę.

— Cóż to za zagadka?

Oczyma mnie zmierzył i uśmiechnął się łagodnie, wyciągając rękę ku mnie...

— Radca znajduje, że mnie by podróż posłużyła, spoczynek, zmiana klimatu... Jest tak troskliwy o zdrowie moje, iż koniecznie jechać mi radzi, a jego rada rozkazem...

Byłam zmięszana i smutno mi się zrobiło, łzawo w duszy... Trzymał mnie za rękę...

— Jego Excellencja — dodał — ma słuszność...

— Mówmy inaczej — rzekłam — nie lubię tej ironii — ona boli...

— Gorzej daleko ironia życia! — odparł smutno, — ale są boleści zdrowe i zbawienne, są obowiązkowe...

Szliśmy tak nie wiedząc może, iż idziemy... ręka w rękę... Przestąpiliśmy próg pokoju, zbliżyliśmy się do kolebki pokrytej niebieską zasłoną. Staś w niej spał z rączętami pod głową, bo go spowijać nie wolno... Stanęliśmy nad nim zamilkszy, aby mu snu nie przerywać... ale dziecię czuje ludzi... Natura dała mu instynkt cudowny... zachowawczy... Zamknięte jego oczy, patrzą... Snać poczuł zbliżenie się moje, i podniósł główkę i oczy otworzył, i uśmiechnął się jeszcze na pół ziewając, a rączyny podniósł ku nam...

Staś go zna dobrze i lubi... Jakże się to stało, że nim ja pochwyciłam go na ręce — on wziął i przytulił do siebie, a pocałowawszy w główkę, oddał mi go z uśmiechem... Stasiek objął mnie rączkami..

Odwróciłam się — jego nie było...

Do obiadu przyszedł Radca sam...

— Kochana pani wie zapewne o wyjeździe pana Opalińskiego, dla nas to szkoda niewypowiedziana! Nie łatwo go w zarządzie majątków zastąpić... Ale zdrowie jego oddawna wymagało spoczynku, i zdaje mi się, że interesa też familijne niespodzianie go powołały...

Nie rozpaczam jednak, że nam kiedyś powróci...

Dnia 1. Lipca.

Mój dziennik!... zajrzałam do niego, ale nie mam najmniejszej ochoty ciągnąć go dalej tak niewolniczo... Staś mnie całą pochłania... Przebywam z nim i dla niego całe dramata w kilku godzinach... Dziecię płacze... jak tu odgadnąć tę łzę tajemniczą? Na to potrzeba serca i instynktu matki...

Dziecię się śmieje — jak tu ten błogosławiony uśmiech przedłużyć! Napiera się dziecię — jak mu odmówić tego, co dlań byłoby zgubą? Miłość bywa szaloną... Zapomina o niebezpieczeństwie, a chciałaby dogodzić ukochanemu... O macierzyństwa dzieje... któż was spisze...

A jednak choć tak serce pełne..; jak mi tu teraz pusto — jak pusto! I nie mam prawa westchnąć, i nie mogę się poskarżyć, i nie wolno mi powiedzieć, żem Stasiowi na ofiarę dała serce moje... I nigdy on o tem wiedzieć nie będzie...

O! jak mi pusto... Dwa miesiące te były wiekami dwoma. Któżby pisać zabronił? Snać nie czuje potrzeby? Ja — brałam tyle razy pióro do ręki — a gdzież szukać go będę? Nic nie wiem... Radca może ma wiadomość, ale mi się go pytać nie godzi....

Śledzę tak w sercu mojem... coraz głębiej zatapiającego się obrazu, jakbym patrzała na statek rozbity, który pochłaniają fale... W Neapolu widziałam tak raz starą barkę rybacką... która uderzyła się o większy statek, i tonęła... tonęła z ładunkiem całym... Kawałek masztu wystawał po nad wodą, pochylił się,... niknął... i drgnąwszy raz ostatni... poszedł na dno...

Lecz mój statek jakże płynie po fali... i widzę go... a żagiel czarny żałobny nad nim... Jakieś mam przeczucia okropne... Ile razy przychodzi poczta, porywam ją z niecierpliwością — nie ma nic — oddycham.

Dnia 4. Lipca.

Na brak gości uskarżać się nie mogę. Radca jest tak uprzejmy i tak mile a tak ostentacyjnie przyjmuje, iż na Herburtów wszyscy łaskawi. Jeżeli sądzi, że mnie to bawi lub choćby rozrywa, myli się bardzo, ale ponieważ jemu to może czynić przyjemność, zostawiam go w tem złudzeniu... Jednej Mamy doczekać się nie mogę, bo woli swój Sulimów i Pilskę nad wszystko, a Pilska mi pisze, że się prawie z fotelu nie rusza, i po całych dniach modli się. Za to z Cioci mam częstego gościa, a gdzie ona, tam i Rotmistrz być musi. Wuj też dosyć łaskaw na mnie, i Ojciec nie zapomina.

Wczoraj miałam kłopot z nimi dwoma, bo się zjechali przypadkiem, a nie ma dwóch ludzi na świecie mniej dla siebie sympatycznych...

Wuj Ojca nazywa pięćdziesiątletnim młodzieniaszkiem, a Ojciec jego gburem... Ale Porucznik nie ucieka od niego, a Papa kilku minut dobrowolnie z nim nie wysiedzi...

Zdziwił się niezmiernie Porucznik, który bardzo lubił Opalińskiego, gdy się o jego oddaleniu dowiedział.

— Raz w życiu, cudem trafiliście na uczciwego i niegłupiego człowieka, i pilno wam go się pozbyć było...

— A! rzekł Radca, trudno człowieka gwałtem trzymać, kiedy nie chce... Wuj głową pokiwał.

— Bodajżeś tak zdrów był, stary Machiawelu — rzekł... mnie tego nie wmówisz... Głupstwo zrobiliście, bo go nikt nie zastąpi. (C. d. n.)

*) Zobacz nr. 176, 177, 179, 180, 183, 184, 185, 186, 189, 190, 191, 192, 195, 196, 197, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 209 i 214.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Stanisławowie.

III.

(*Narady i konferencje rolników w Stanisławowie.*)

Stanisławów d 20. września.

Korzystając z liczniejszego zjazdu rolników na wystawę stanisławowską, komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego urządził tamże konferencje rolnicze, w których udział brać mogli oprócz członków Towarzystwa i osoby stojące po za niem. Pierwsze posiedzenie odbyło się w sali ratuszowej w niedzielę. Początek o godzinie 6. wieczorem. Przewodniczył obradom prezes miejscowego oddziału Towarzystwa, p. Zygmunt Jaroszyński. Udział uczestników był bardzo liczny. Sala ratuszowa pomieścić nawet wszystkich nie mogła, tak, że połowa tłoczyła się, około drzwi stojąc. Między obecnymi byli prezes i wiceprezes Towarzystwa, pp. ks. Adam Sapieha i p. Dawid Abrahamowicz, którzy będąc zaproszeni do przewodniczenia, zrzekli się tego zaszczytu na rzecz prezesa miejscowego oddziału. Ten zagaiwszy posiedzenie, dał głos p. Abrahamowiczowi, który oświadczył, iż z pomiędzy kilkunastu pytań, komitet przeznaczył do dyskusji niedzielnej 2gie, 3cie i 9te. Jako sprawozdawca pierwszego z nich, mowca odczytał osnowę onego: ażali zamknięcie granicy mołdo-wołoskiej i moskiewskiej dla przypędu bydła może być przeprowadzone bez szkody dla gospodarstwa krajowego. Opowiedziawszy przebieg tej sprawy w Radzie państwa (odrzucenie wniosku Schönerera) i w sejmie (oświadczenie za zamknięciem tylko granicy moskiewskiej), wypowiada pogląd swój na sprawę tak ważną, która niewątpliwie będzie znów podjęta w Radzie państwa ze względów państwowych, bo pomijając wszystkie inne, sam Wiedeń myśli o zapobieżeniu wprowadzania bydła księgosuszowego. Galicja wystawioną jest na pierwszy ogień, i bezpośrednio uczuwa klęski księgosuszu, ale z drugiej strony warunki jej gospodarstwa również nie pozwalają na natychmiastowe zamknięcie granicy. Przemysł gorzelniczy, stanowiący tak ważną gałąź gospodarstwa krajowego, opiera się na wypasie bydła, ale ilość onego znajdująca się w kraju, nie wystarcza potrzebom; gdyby więc raptownie wstrzymano przypęd bydła z zewnątrz, gałąź ta ucierpiałaby znacznie, i przyprawiłoby to o ruinę wielu gospodarzy; gdy tymczasem zamknięcie granicy w terminie kilkoletnim zniewoli jednych do powolnej zmiany systemu gospodarskiego, a drugich do stopniowego podniesienia środków wypasowych, i do zwiększenia hodowli bydła. Zamknięcie tak długiej granicy, jaką jest galicyjska, kordonem wojskowym jest prawie niepodobne do uskutecznienia, a i tak nie uchroniłoby od zarazy, jeśli się postąpi w myśl wniosku Schönerera, podług którego przypęd wprawdzie żywego bydła byłby wstrzymany, ale natomiast dozwolonem by było urządzenie rzeźni, gdzie bito by zarażone bydło moskiewskie.

Po postawieniu przez p. Polanowskiego wniosku formalnego i po przeprowadzeniu dyskusji, zgromadzenie oświadczyło się za zamknięciem granicy do lat 5–6 z uchyleniem rzeźni nadgranicznych. Parę osób wyjawiło wątpliwość swoją, ażali w Wiedniu przystaną na ten ostatni punkt, a to w widokach konkurencyjnych, czyli czysto ekonomicznych, ale po wyjaśnieniu, że niepodobna zważać na życzenia konsumentów wiedeńskich, lub przesądzać czyjeś zapatrywania wobec tego, że kraj powinien wypowiedzieć, co uznaje dobrem i koniecznem dla swego gospodarstwa, – punkt ostatni utrzymano.

Podniesiono następnie zostające z powyższem w związku drugie z rzędu pytanie: czy pożądanem jest ujednostajenie kierunku w hodowli bydła, i w jakich warunkach jest odpowiednią hodowla bydła mlecznego, opasowego, lub roboczego? Pan Abrahamowicz motywował konieczność tego pytania poglądem na istniejący stan rzeczy, przy którym hodowla bydła odbywa się dowolnie podług widzimisię każdego hodowca, lub odpowiednio do mody, nakazującej sprowadzanie ras dziś holenderskiej, wczoraj szwajcarskiej, jutro angielskiej. Nie uwzględniają jednolitego kierunku, ani warunków miejscowości. Powstawali różni mowcy, i oświadczali się przeciw jednostajności kierunku, dowodząc, że nawet za granicą, zkąd hodowcy wzory sprowadzają, tej jednostajności niema, bo np. w Niemczech panuje rozmaitość ras i rozmaitość krzyżowań.

Pytanie widocznie zrozumianem nie było. Ci co uderzali na jednostajność, mniemali, że komitet zaleca obranie jakiejkolwiek jednej rasy i pielęgnowanie jej na całej przestrzeni kraju. Wystąpił tedy prezes Towarzystwa, ks. Adam Sapieha i w świetnej mowie wykazał, iż całe złe pochodzi ztąd, że przy hodowaniu bydła nie uwzględniamy żadnej z a s a d y. Hodowca przystępując do hodowli, nie zadaje sobie pytania, czego właściwie żąda od rozpłodnika i jakie przymioty chce wyprowadzić z rozpłodu. Wie on tylko, że znane rasy mają krew szlachetną, ale nie zastanowił się nad tem, iż każda z tych ras doszła do tej krwi, usiłowaniem nietylko całego szeregu lat a nawet wieków, lecz i konsekwentnem przeprowadzeniem planu, podług raz przyjętej zasady. U nas zwykle tak się dzieje, że sprowadzają n. p. egzemplarz Schwytzera na rozpłodnika, w drugiem pokoleniu krzyżują przypłodek z Mürzthalem, tam znów z Allgawerem i t. d. Naturalnie wyradza się z tego mięszaniec, mogący mieć lub nie mieć zalet, a najwięcej potrzebujący w następnym rozpłodzie nowych rozpłodników krwi pełnej, wybornej na chybił-trafił. Wszystko karłowacieje, a w rezultacie chaos, zostawiający pustki w kieszeni. Mowę tę przyjęto hucznemi oklaskami.

Wprowadziła ona dyskusję na nowe tory, chociaż planu szczegółowego nie było. Hr. Chotomski, stwierdzając obraz przez poprzedniego mowcę odmalowany, wielką część zła upatrywał w zaniedbaniu rasy krajowej i radził, aby przed eksperymentami z rozpłodnikami zagranicznymi, zwrócić największą uwagę na materjał, zostający w kraju i z niego wyprowadzić rasę stałą. Poglądy swoje popierał przykładami faktycznemi.

Gdy w dalszym ciągu dyskusji wyjaśniono, iż złe oprócz nieumiejętnego krzyżowania ras, pochodzi jeszcze więcej od nieuwzględnienia miejscowości, a więc od umiejętności wypasu, powstał p. D. Abrahamowicz i streściwszy dotychczasowe rozprawy i przeglądy, sformułował odpowiedź na postawione pytanie. Zaznaczywszy istnienie czterech głównych ras: stepowej (tak zwanej podolskiej), alpejskiej czyli szwajcarskiej, holenderskiej i angielskiej (sztucznie powstałej i wykształconej) proponował, aby kraj podzielić na strefy i zalecić użycie do każdej strefy odpowiedniej tylko rasy. (Dla suchych okolic Podola zalecał własne i alpejskie bydło różnych odmian; dla płaszczyzn bydło Szlezwiku, Holsztynu i Oldenburgu pokrewne z bydłem nizin holenderskich; dla okolic górskich własne rasy górskie, tudzież angielskie, czyli tak zwane szkockie). Na wniosek ks Sapiehy sformułowano i przyjęto następujące życzenie: Towarzystwo rolnicze powinno przedewszystkiem wspierać tych hodowców bydła rogatego, którzy z materjału własnego przez wytrwałość i umiejętną hodowlę doprowadzić potrafili obory swoje do coraz lepszych rezultatów; dla otrzymania zaś takowych, powinni hodowcy trzymać się tych zasad w hodowli bydła, które przez umiejętność za najracjonalniejsze i najodpowiedniejsze uznane zostały.

Prezydjum Zgromadzenia sformułowało niefortunnie to orzeczenie w ten sposób, że ci otrzymają poparcie, którzy „nie wyłączając materjału własnego“ potrafili obory swoje doprowadzić do lepszych rezultatów. Jest to wielka różnica między orzeczeniem „przedewszystkiem (i „nadewszystko“ jak chciał ks. Sapieha) a „niewyłączając“, i dlatego sądzimy, że prezes powinien porozumieć się z protokolistą Zgromadzenia niedzielnego, aby pierwotne brzmienie odzyskanem zostało. Na wniosek br. Romaszkana objawiono życzenie złożenia ankiety ze specjalnych znanych odowców, któraby zbadawszy kraj, orzekła podział jego na strefy i określiła, jakie rasy do jakich stref kwalifikują się, a następnie, aby subwencyjne bydło udzielano hodowcom odpowiednio strefom.

Po jowialnym proteście p. Oczosalskiego i jednoczesnem odwołaniu protestu, zgromadzenie rozeszło się już po godzinie 9tej, przyjąwszy zaproszenie na dzień następny.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Ryga d. 15. września.

Wczoraj byłem przy otwarciu wystawy w Szawlach (kowieńskiej gub.), która z powodu obfitości i rozmaitości płodów, na niej przedstawionych, może być nazwana rolniczą.

Ponieważ Szawelska wystawa nie jest właściwie rolniczą, na co rząd nie zgodził się — ale tylko wystawą zwierząt domowych, przeto ten dział najliczniej był reprezentowany.

Zwracały szczególną uwagę: okazy bydła rogatego z majątku Wysoki Dwór Podbereskiego, z majątku Szawle hr. Zubowa, z majątku Cytowiany Romera, i z majątku Nowy-Dwór Kierbedzia. Bardzo pięknie przedstawiały się nierogacizna i owce z majątku Wysoki Dwór, na wystawie warszawskiej odznaczone już nagrodami. Ptactwo domowe, bardzo starannie hodowane, pochodziło z majątku hr. Czapskiego. Piękne psy myśliwskie Mikołaja Sarneckiego i barona Rekke, powszechne zjednywały pochwały.

Dział produktów rolnych w dobrem świetle przedstawił gospodarstwo litewskie. Przepyszne owoce łechtały podniebienie, szczególnie ponętnie wyglądały jabłka i śliwki, dostarczone przez Kazimierę Junczewską i Konstantego Komara.

Sery i masło litewskie, słynne na cały świat, zostały już pierwszego dnia zakupione przez kupców rygskich.

Bardzo się podobały wyroby miejscowe, znane pod nazwą s a m o d z i a ł ó w, są to tkaniny wełniane, produkowane przez włościanki litewskie. Były też na wystawie piękne dywany z prostej wełny, szale męskie, tkackie płótna.

Dział machin i narzędzi rolnych zajęła fabryka kowieńska „Minerwa“. Było tu pięć młocarń, kilka sieczkarń, kilka pługów, maszyna do siekania kapusty. Żadnej żniwiarki. W ogóle dział machin nieszczególnie się przedstawiał.

Prześliczna pogoda sprzyja wystawie. Pierwszego dnia miało ją zwiedzić przeszło tysiąc osób.

Wystawa, pomimo napisów niemieckich i moskiewskich, miała charakter zupełnie polski.

Powstanie w Hercegowinie i Bośnii.

Pester Lloyd potwierdza klęskę Turków, a ciekawe jest co pisze w tej mierze: „Potwierdzają się w zupełności doniesienia o znacznych stratach Turków 10., 11. i 12. b. m. pod Trzebinią. Mniej przewaga powstańców, jak raczej taktyka wojska tureckiego zawiniła w tych porażkach. Turcy idą naprzód, nie zbadawszy wpierw dobrze terenu, i bardzo się cieszą, jeśli tylko nikogo przed sobą nie znajdują. Tymczasem powstańcy wyzyskują korzyści terenu i zabierają dopiero tył wojskom działającym, zabierają im juki i amunicję, a potem znikają z tem wszystkiem w górach. Dotychczas wylądowało 5.000 ludzi wojska tureckiego w Klecku; z tych zaledwie połowa jest dziś zdolną do walki. Trudno pojąć, dla czego Turcy dotychczas ani jednego żołnierza nie ściągnęli z Rumelii na pole walki; czyżby wąwozy, któremiby przechodzić musieli, zajęte były przez powstańców? Natenczas trzeba nadzwyczajne siły poruszyć, aby je przebyć. W Trzebini są Turcy panami sytuacji. Stan miasta tego ma być godny opłakania. Od szkorpionów aż do najmniejszych owadów tak pełno tam wszystkich gatunków tych plag, że niepodobna się od nich zasłonić. Na ulicach pełnych brudu i nieczystości wylegają przed domami podobnie jak psy w Stambule, dzieci tureckie, a całem ich zatrudnieniem jest szydzenie i obrzucanie błotem każdego przechodzącego chrześcianina, czy jest tamtejszym, czy przybyszem.“

Dnia 17. i 18. znów w okolicy Trzebini ponieśli Turcy porażkę; powstańcy napadli konwój turecki między Driną a Trzebinią i stoczyli z oddziałem, który przyszedł mu w pomoc, potyczkę, lecz ta skończyła się klęską Turków. Powstańcy z Lubinia i okolicy utrzymują związek z innymi oddziałami w górach Drjin, pomiędzy Trzebinią a granicą austrjacką. Wśród marszu napadli na wieś turecką Żabice, pojmali 19 Turków, zabrali 1.200 owiec, 150 wołów i 50 koni. Idąc na Popovo do Szumy spotkali się z wspomnionym wyżej konwojem; potyczka z dwoma batalionami nizamów, którzy przybyli w pomoc, zaszła na dolinie Gławska. Turcy stracili 100 ludzi, między którymi jeden bimbasza, liczni agowie i begowie, 30 koni, bardzo wiele kosztownych jataganów, rewolwerów, odtylcówek, amunicji i t. d. Powstańców było 500 — 600; dowodzili niemi Pero Pawłowicz, Maks Bakczewicz, wojewoda Banjanów i pop Mile.

O tej samej bitwie tak donoszą do *Fremdenblattu*: „Rozpoczęta w dolinie Gławskiej bitwa d. 18. b. m. trwała do 19. do 2. godziny z rana i zakończyła się całkowitą klęską Turków; 150 trupów tureckich pokryło pole bitwy. Droga z pola bitwy do Trzebini, na której uciekających Turków ścigali i dobijali bronią sieczną powstańcy, jest również pokryta trupami. Bitwę rozstrzygnęły pałasze i bagnety, gdyż po obu stronach zabrakło amunicji. Między Turkami widocznem jest wielkie zniechęcenie. Powstańcy byli uzbrojeni odtylcówkami. Zajęli oni bardzo korzystną pozycję pod Gławskiem, niedaleko Breny. Z Trzebinią komunikacja przywrócona i miasto to, jak się zdaje, znów zostanie, jeśli już nie jest oblężone.“

Z innych źródeł nadchodzące dziś wiadomości brzmią także niepomyślnie dla Turków. Depesze ostatnie donoszą, że podnieśli także rokosz chrześcianie nad granicą turecko-dalmacką, między Bihac a Livno. Powstańcy zdobyli Grahovo i blokhaus Tiskovac, tuż na granicy austrjackiej leżący. Również w Bośnii zachodniej rozszerza się powstanie.

Na granicy bośniacko-serbskiej trwa ciągle przypływ ochotników. Władze pograniczne tureckie zrobiły już kilkakrotnie spostrzeżenie, że ochotnicy ci pojawiają się wzdłuż Sawy, strzelają z za krzaków na posterunki tureckie, a potem cofają się na terytorjum austrjackie. Wobec wszelkich zażaleń rząd serbski zachowuje się obojętnie, ale natychmiast zanosi skargi, jeżeli Turcy chcą ścigać zaczepiającego na terren serbski.

„Niestety, pisze *Pester Lloyd* dalej, potwierdzić także musimy, że nie ustają okrucieństwa jakich się dopuszcza ludność mahometańska na rajasach. Konsulowie w drodze swej do Stolacza napotkali wszędzie spustoszenia. Domy spalone, role opuszczone, pola zaniedbane. Nie dziw więc, że dowódzcy powstańców zachowują się tak niedowierzająco względem obietnic sobie czynionych i żądają, aby rokowania z Serwer baszą toczyły się na gruncie neutralnym.“

Sprawozdanie

z czynności Rady Wydziału krajowego, za czas od 1. do 31. sierpnia 1875. r.

Udzielono powiatowi Żydaczowskiemu z pozostałego funduszu zapomogi z r. 1866 pożyczkę 4.000 złr. dla gminy miasta Żydaczowa, celem pobudowania domu szkolnego w tem mieście.

Asygnowano zwroty kosztów szupasowych dla funduszów krajowych innych krajów monarchii, wyłączając wszakże koszta, wynikłe z nieprawnego szupasowania, a mianowicie w takich wypadkach, gdzie nie wydano żadnego orzeczenia szupasowego, lub gdzie zarządzono szupasowanie z powodów nie zawartych w ustawie państwowej z 27. lipca 1871 nr. 88. dz. u. p.

Przyjęto do wiadomości doniesienie c. k. prezydjum namiestnictwa, iż nowo ustanowiony posterunek żandarmeryjny w Łące wszedł w życie od d. 1. sierpnia br.

Zawiadomiono J. W. Piotra hr. Moszyńskiego jako kuratora fundacji ś. p. Pelagii Russanowskiej o uskutecznionej przemianie lokacji majątku fundacyjnego, z którego dochód w skutek tej przemiany powiększył się o roczną kwotę 710 złr. w. a., tudzież zapytano kuratora, czyli w myśl aktu fundacyjnego nowe miejsca wsparcia dożywotniego utworzyć, lub też którekolwiek z już istniejących obdarzeń powiększyć zamierza?

Ułożono propozycję do przedstawienia Najj. Panu w sprawie przyznania stypendjów na rok szkolny 1875/6 z fundacji, utworzonej na uczczenie rocznicy objęcia rządów przez Jego c. k. Apostolską Mość.

Wiadomość o śmierci ś. p. namiestnika Agenora hr. Gołuchowskiego, zakomunikowano reprezentacjom powiatowym i zwierzchnościom gminnym celniejszych miast w intencji, by udział w obchodzie pogrzebowym uczynić, o ile można, powszechnym. Dając zaś wyraz ogólnemu żalowi po tej dotkliwej i bolesnej dla kraju stracie, wystosował Wydział krajowy do Najjaśniejszego Pana adres następującej treści:

„Najjaśniejszy Panie, Najmiłościwszy cesarzu i królu!

„Wobec otwartego grobu, w którym złożono zwłoki nieodżałowanego zastępcy Waszej

Różności.

* **Rapperswyl** d. 17. września 1875. Zdanie sprawy z Zurychskiego sądu w Pfeffikon zamieszczone w *Dzienniku poznańskim* z d. 10., 11. i 12. września r. b. i powtórzone przez inne dzienniki, potrzebuje sprostowania jako napisane stronniczo, złośliwie i kłamliwie.

Autor korespondencji Stanisław Krupski wraz z pp. Kurowskim i Wysockim wytoczył proces o potwarz przeciwko Stępkowskiemu, a jeżeli jako korespondent chciał zdać sprawę z procesu swego, powinien był to uczynić z całą bezstronnością, w cudze piórka się nie odziewać, nie zaliczać się do „nieposzlakowanych mężów, nieskalanego imienia wychodźców“ i t. p., bo tu i w przymiotnikach i w rzeczownikach fałsz wierutny.

W złośliwem przekręcaniu faktów mnie dotyczących, objawia się osobista nienawiść korespondenta do mnie, i to mnie nie dziwi, ale dziwi mnie nienawiść korespondenta do Muzeum narodowego objawiająca się w niepotrzebnem zupełnie dodaniu tytułu kustosza do nazwiska mego. Rzucając błotem na mnie chciał widocznie i Muzeum temże obrzucić błotem. To już nie po polsku.

Gdy sąd ogółu emigracji w 1868 r. złożony z samych rodaków (nie Niemców i nie Moskali, jak to miejsce miało w Zurychu), złożony z delegatów od wszystkich Towarzystw emigracyjnych po „trzech miesięcznem tajnem śledztwie“ uznał Stępkowskiego niewinnym, — z Stępkowskim stosunków nie zrywałem.

Gdyby go sąd uznał był wtedy winnym, byłbym z Stępkowskim niezwłocznie zerwał.

Według mego zdania Stępkowski został szpiegiem moskiewskim dopiero po wojnie francuskiej, albowiem przedtem a nawet jeszcze przez czas niejaki po wojnie był w wielkiej biedzie, która nie zwykła być udziałem szpiegów. Kto wie, czy prześladowaniem nie został wepchniętym na tę podłą drogę. Z rozpaczy w podobnem położeniu J. C. w Genewie odebrał sobie życie — a Stępkowski mógł zostać szpiegiem.

Powołany na świadka w sprawie Krupskiego z Stępkowskim przyznałem w sądzie, że z Stępkowskim byłem dawniej w stosunkach, że z nim od dwóch przeszło lat zerwałem — i że teraz pogardzam nim.

Następnie okazanym mi był kalendarz polski na 1866 r. wydany przezemnie w Bendlikonie, i zapytano mnie czy przyznaję, że na str. 24 w Kronice wypadków od 1860 do 1863 wydrukowałem ustęp następujący:

„Z cytadeli wszyscy na święta (wielkanocne 1861) uwolnieni, — pozostali tylko: Jankowski jako dwójznaczny i Balcer, który przy indagacji uderzył w twarz sędziego Bielskiego. Oprócz nich siedzą aresztowani przez delegację: Krzyżanowski szpieg i prowokator nieporządków, Krupski szpieg austrjacki, Cywiński z Piotrkowa i żyd Rosengold (śpiewak) sławny denuncjant.“

Odpowiedziałem, że przyznaję, a zapytany na jakiej zasadzie to drukowałem, odrzekłem:

W końcu 1860 r. Krupski przybył z Krakowa do Warszawy i jednocześnie młodzież uniwersytetu krakowskiego zawiadomiła młodzież warszawską, że Merkel dyrektor policji krakowskiej wysłał do Warszawy szpiega austrjackiego, niejakiego Krupskiego w pomoc policji moskiewskiej, do wykrycia organizacji narodowej. Krupski przybywszy do Warszawy pokazał się w cukierni, gdzie się młodzież zbierała i tamże poznany wyrzuconym został za drzwi. Następnie został aresztowanym przez Moskali. W końcu marca delegacja miejska zażądała od rządu moskiewskiego wypuszczenia na wolność wszystkich więźni politycznych z cytadeli, wyjąwszy wymienionych w kalendarzu Bendlikońskim. Odezwa delegacji nazywająca Krupskiego szpiegiem austrjackim, znajduje się w aktach komisji śledczej w cytadeli warszawskiej.

Na zapytanie, z jakiego powodu władze moskiewskie aresztowały Krupskiego, — odpowiedziałem, że o ile sobie przypominam, aresztowano Krupskiego za rozlepianie fałszywych plakatów i że go schwytano przy ich fabrykacji.

Potem było kilka małej wagi pytań, a na samym końcu zrobiono mi dziwne i nie mające związku z procesem pytanie: czy należałem do białych, czy do czerwonych?

W 1860 i 1861 r. (w epoce kroniki wydrukonej w kalendarzu) jeszcze ani białych, ani czerwonych nie było, stronnictwa te powstały dopiero po utworzeniu się komitetu centralnego. Jako członek Towarzystwa rolniczego do chwili powstania, należałem do partji przeciwnej przedwczesnemu ruchowi, tj. do białych; od dnia powstania uważałem solidarność z ruchem jako najpierwszy obowiązek dobrego Polaka i o kilka tygodni uprzedziłem następne połączenie się białych z czerwonymi. Nie widząc potrzeby zdawania przed sądem sprawy z mych postępków politycznych, na uczynione mi powyżej zapytanie odrzekłem: że będąc w kraju urzędnikiem, nie należałem do organizacji ani jednych, ani drugich.

Niezrozumienia odpowiedzi mojej przez badającego niemam za złe, bo jaśniej tłumaczyć się nie chciałem.

Mowa tego pierwszego inkwirenta tak była niewyraźną, że z trudnością go rozumieć mogłem.

Następnie drugi inkwirent zapytał mnie, czy rzeczywiście pułkownika Kurowskiego nazywają Herodem miechowskim.

Odpowiedziałem, że tak niestety. — Zapytany następnie o powody do tego, odrzekłem:

Robiony Kurowskiemu zarzut tchórzostwa jest niesprawiedliwy, przeciwnie Kurowski grzeszy nierozważną odwagą. Miechów, w którym wszystkie domy napełnione były piechotą moskiewską, chciał zdobyć konnicą swoją przy małej pomocy piechoty. W Miechowie stracił najlepszą młodzież krakowską. Dwie takie klęski w początku powstania, jak miechowska i druga pod Krzywosączem, gdzie Mierosławski stracił wiele młodzieży poznańskiej, stanowiły niepowetowaną stratę w walce inteligencji z olbrzymią siłą fizyczną. Zbytnia nierozsądna odwaga przy braku zdolności na dowódcę, były przyczyną klęski Miechowskiej a następnie Opatowskiej. Kurowski na oficera podwładnego jest wyborny, ale na dowódcę samodzielnego zupełnie niezdolny.

Na zapytanie, czy służyłem kiedy w wojsku, odpowiedziałem że nie, i że powtarzam jedynie zdanie ogółu z czasów powstania 1863 r.

Na tem przesłuchanie moje skończyło się.

Jak jest pełną kłamstw korespondencja Krupskiego, przytoczę jako dowód — słowa jego następujące:

„Nadto na samym początku procesu, gdy Stępkowski wydalił się był z sali, stwierdził p. Forrer, który za nim wyszedł, przed sądem, iż oskarżony na korytarzu rozmawiał z panem Radomińskim.“

Otóż oświadczam, że albo p. Forrer, albo Krupski bezczelnie zełgali, albowiem od 9tej godziny rano do 2ej godziny po południu, tj. dopóki nie zostałem wezwany do świadczenia przed sądem, wraz z innymi świadkami byłem w sali świadków, co ciż świadkowie zeznać mogą, a gdyby Stępkowski zagadał był do mnie, za całą odpowiedź plunąłbym mu w oczy.

Korespondencja z *Landbote* nie jest dosłownie tłumaczoną, owszem pełna jest dodatków Krupskiego, który dodatki swoje tak pomięszał z tekstem gazety, że czytelnik sądzić może, że wszystko wyjętem jest z gazety. Jestto zwykły manewr łgarzów, kryć się po za plecami drugich, gdy piszą oszczercze artykuły lub broszury.

Inne gazety szwajcarskie objawiły zdanie rozsądniejsze: „że lepiej zrobiliby Polacy, gdyby swych brudów przed Szwajcarami nie rozwieszali.“ Tych gazet Krupski nie przytacza, bo to on właśnie te brudy rozwieszał, z amatorstwem pełniąc obowiązki podnoszenia spraw brudzących emigrację polską w broszurach i w gazetach, pod pozorem jej oczyszczenia.

Zamiast rozwieszania cudzych brudów lepiej zrobiłby Krupski, gdyby starał się pierwej z własnych brudów obmyć, z dawnych zarzutów politycznych, a mianowicie z zarzutu denuncjacji uczynionej na Polaków w Syberji i na Zenowicza gubernatora Tobolska, i z zarzutu w tych dniach podniesionego w Warszawie przeciw niemu.

W *Gazecie Narodowej* z d. 8. września r. b. nr. 206 w korespondencji z Warszawy datowanej d. 31. sierpnia r. b. jest ustęp o Małeckim vel Malickim, który 1863 r. wysłany do Syberji uciekł za granicę, był we Francji w czasie wojny, okradł rząd francuzki, wrócił do kraju i został szpiegiem moskiewskim i pruskim. Ustęp ten kończy się wyrazami:

„Szkodliwy ten nędznik Małecki vel Malicki, który podobno jest Moskalem, powinien być przez wasze dzienniki ogłoszony jako szpieg i denuncjant zasługujący na galery, i jako taki pod pręgierz opinii publicznej wystawiony. M i a ł o n p o d o b n o k o l e g ę, z k t ó r y m u d a ł s i ę d o F r a n c j i w c z a s i e w o j n y, z n a n y m r ó w n i e ż z a w a n t u r i s k a n d a l ó w, o r a z z d e n u n c j a c j i.“

W książce zaś pod tytułem: „Z pamiętnika tułacza. Legion polski we Francji w 1870—1871 r.“ wydanej we Lwowie 1873 r. na st. 98 czytamy:

„Malicki przybył do nas rekomendując się jako współpracownik *Dziennika Polskiego* ze Lwowa.., towarzyszył mu niejaki p. Krupski, który mi się także jako korespondent gazet krajowych przedstawił.“

A dalej na str. 100: „Co do Malickiego, ten po zdezertowaniu i skradzeniu kasy, był jakiś czas w Wiedniu i od pewnego czasu znikł bez wieści.“

Wieści się jakoś znalazły, mamy bowiem potwierdzenie, że to jest ten sam Malicki, o którym piszą z Warszawy, i jednocześnie mamy wyjaśnienie, że owym kolegą Malickiego, znanym z awantur i skandalów, oraz denuncjacji, był Krupski, korespondent gazet krajowych.

Smutny to był bardzo proces w Pfeffikonie — z jednej strony był szpieg moskiewski, a z drugiej niepoprawny ajent prowokacyjny, denuncjant i oszczerca.

Gdy arcybiskup Feliński w 1862 r. miał przedstawić ks. Rzewuskiego na sufragana archidyecezji i gdy przedstawiłem mu, że mieszkańcy Warszawy jednogłośnie prawie pragnęli sufraganem ks. Białobrzeskiego—odpowiedział mi w te słowa: „Życie ludzkie uważam jako książkę zapisaną czynami, — w książce ks. Rzewuskiego widzę pełno najpiękniejszych ustępów i dlatego na sufragana przedstawiłem ks. Rzewuskiego.“

Otwórzmy książkę żywota politycznego Krupskiego. Od czasu wystąpienia jego na scenę polityczną, tj. od 1860 r., a zatem od lat piętnastu widzimy tylko czarne ślady jego wszędzie gdzie stąpił: w Krakowie, w Warszawie, na Syberji, we Francji i w Szwajcarji, gdzie nie będąc wychodźcą politycznym, kłóci, spotwarza i brudzi tylko swem postępowaniem imię polskie.

U gawiedzi i w niektórych nieoględnych redakcjach znajduje posłuch, a ci co jemu wierzą, tak samo będą kiedyś żałować tego, jak L. C. żałował protekcji użyczonej doktorowi Maliszewskiemu (skazanemu niegdyś na śmierć przez Rząd Narodowy), jak pułkownik Kurowski żałował, że przyjaźń swoją zachował Kuberskiemu, nie wiedząc, rozumie się, że jest szpiegiem — i jak ja żałuję, żem miał stosunki ze Stępkowskim, nie wiedząc także, że wejdzie kiedyś na złą drogę służenia wrogom naszym.

Józef Radomiński.

* **Szkoła handlowa w Warszawie.** Jeden z najpierwszych finansistów warszawskich, założył z własnych funduszów szkołę handlową, której celem jest wychowanie naukowe młodego pokolenia kupieckiego. Wielki i trudny cel ma być podjęty przy pomocy znanego w pedagogice krajowej przewodnika, profesora Stanisława Przystańskiego, który piastuje godność dyrektora szkoły.

„Szkoła handlowa prywatna“ — taka jej firma — jest zakładem wyższym naukowym, bo daje specjalne wykształcenie młodym ludziom, którzy odbyli już znaczną część studjów gimnazjalnych. Jakkolwiek obok tego sposób wykładu mieć będzie charakter „szkolny“, to jednakże bez względu na sposób, instytucja ta, z natury celu, zaliczaną być powinna do wyższych.

Gwałtowna potrzeba „szkoły“, wystąpiła jeszcze przed laty kilku. Oddawna już była niewystarczającą dla Warszawy szkoła niedzielno handlowa, nieodpowiadająca ani dzisiejszym wymaganiom, ani celowi, jaki zakreśla zajęcie kupca. Przytem pod względem rozmiaru wykładanych w niej przedmiotów, stoi ona na równi ze szkołami niedzielno rzemieślniczemi; nie może więc iść w porównanie z zakładem należycie zorganizowanym i obliczonym na naukę wykształconych już w pewnym stopniu młodzieńców.

Potrzeba owa zagrzewała do szybkiej pracy. Po otrzymaniu pozwolenia, zajęto się tak pospiesznie przygotowaniem wszystkiego, w co zaopatrzonym być winien zakład naukowy, że zapis uczniów już 1go września został otwartym.

Do zapisu zgłosiło się ogółem 144 kandydatów, z których kilku odpadło na egzaminie, a kilku wykwalifikowanych dotąd się nie zapisało. Szkoła posiada klasę przygotowawczą (wstępną) i dwie klasy specjalne, z których w roku bieżącym jedna zostanie otwartą. Do klasy I. specjalnej przyjęci zostali uczniowie, którzy pozostawali w klasie VI., VII., ukończyli gimnazja lub uczęszczali do wyższych zakładów w Rydze lub w Warszawie. Klasa zaś wstępna pomieściła młodych ludzi, którzy przeszli przynajmniej kurs progimnazjalny, czteroklasowy.

Ostatecznie więc liczy się: w klasie wstępnej uczniów 96, w klasie specjalnej 26; razem 122. Z powodu znacznej liczby w klasie przygotowawczej, podzielono ją na dwa oddziały „paralelne“ t. j. z jednakowym wykładem i rozkładem nauk.

Egzamina kandydatów dowiodły, że ci w ogóle słabo byli przygotowani z arytmetyki i języka niemieckiego. Dwa te podstawowe przedmioty wykształcenia handlowego stanowiły by w wykładzie „Szkoły“ potężną lukę, gdyby nie środki użyte przez zwierzchników a mające na celu — wyrównanie poziomu i jednoczesne podniesienie go w nauce wszystkich zarówno wychowańców. Trzy razy mianowicie w tygodniu od godz. 5. do 7. po południu zostaną urządzone repetycje z języka niemieckiego i arytmetyki; — w klasie zaś specjalnej oprócz tych repetycji wzmocniony będzie wykład rachunkowości kupieckiej w celu prędkiego przygotowania uczniów do nauki buchalterji i korespondencji handlowej. Szkoła jednakże nie poprzestaje na tych środkach, służących do rozszerzenia znajomości języka niemieckiego, tak potrzebnego w stosunkach handlowych. Istnieje bowiem zamiar dawania uczniom podręczników w języku niemieckim, a jeżeli okoliczności dozwolą — urządzenia wykładów albo repetycji jednego lub więcej przedmiotów po niemiecku. Z tego też powodu w bieżącym roku szkolnym nie wprowadzono jeszcze wykładu języka angielskiego.

Ciało nauczycielskie zostało już dla dwu klas otwartych, zupełnie skompletowanem: języka moskiewskiego, trwającego przez trzy lata, wykłada pan Forsander; języka polskiego, również z trzyletnim kursem — pan Bądzkiewicz; niemieckiego (kurs trzyletni) pan Zielke; francuskiego (kurs trzyletni) pan Bazanerie; geografii handlowej i statystyki (kurs dwuletni) pan Załęski; historji (kurs trzyletni) pan Korson; matematyki (kurs trzyletni) panowie Kwietniewski i Dikstein; arytmetyki handlowej (kurs dwuletni) pan Kramsztyk; nauk przyrodniczych (kurs dwuletni) p. Ślósarski; fizyki kurs 2-letni) p. Dziewulski; chemii i technologii (kurs dwuletni) pan Milicer; ekonomii handlowej (2 lata) prof. Białecki; buchhalterji (przez dwie klasy) p. Deike; rysunków — p. Kolberg; kaligrafii — p. Mielnicki.

Pozostają jeszcze do obsadzenia katedry: korespondencji handlowej w językach niemieckim, moskiewskim i polskim, prawa handlowego i wekslowego, towaroznawstwa i historji handlu; — te jednak przedmioty zaczną się dopiero w roku przyszłym lub w następującem półroczu szkolnem

Lokal szkolny, o ile można było urządzić w domu prywatnym, posiada wszelkie dogodności wejście osobne, szerokie pokoje bardzo czyste, wysokie, widne, każda przytem klasa korzysta z osobnego wejścia. Do wykładów wieczornych rozprowadzonym jest po salach gaz; nakoniec wielki i długi przedpokój dozwolił na urządzenie ogólnych wieszadeł na wierzchnie odzienia wszystkich uczniów.

Gabinety szkoły nie są dotąd urządzone; zaczęto dopiero kompletować podręczniki handlowe w językach: francuskim, niemieckim, moskiewskim i polskim, zapisano mapy ścienne do geografii handlowej i nauki historji.

Taki jest stan zakładu przedstawiony zaproszonym w dniu 19. b. m. na otwarcie reprezentantom władzy naukowej, kupiectwa warszawskiego i prasy codziennej, jakoteż rodzicom wychowańców. Uroczystość otwarcia zagaił p. Hornberg, inspektor szkół m. Warszawy, przedstawiwszy ważność zakładu dla naszych interesów handlowych i pochwaliwszy założyciela za czyn obywatelski. Niemniej wyraził nadzieję, że dzięki umiejętnemu kierownictwu szan. dyrektora Przystańskiego i pomocy przedstawionych sobie nauczycieli, szkoła odpowie najzupełniej swemu zadaniu. Po takiem przemówieniu, dyrektor szkoły w kilku wyrazach przedstawił stan jej dzisiejszy, — poczem obecni udali

ces. i król. apostolskiej Mości, Agenora hr. Gołuchowskiego, poczuwa się najwierniejszy Wydział królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem do obowiązku być tłumaczem uczuć, któremi cała ludność tego kraju z powodu tej śmierci jest przejętą.

„Agenor hr. Gołuchowski, niezmordowany pracownik około dobra monarchii i kraju, łączył w swojej osobie wypróbowaną wierność do Najwyższego tronu z uczuciem głębokiego przywiązania do ziemi rodzinnej, i był w tej mierze uosobieniem uczuć całej ludności naszego kraju.

„Najwierniejszy wykonawca woli Waszej ces. i król apostolskiej Mości, doświadczony administrator i roztropny polityk, zdołał on utrzymać w harmonii rozmaite żywioły tego kraju, przeważnym swoim wpływem utrwalić węzły łączące kraj nasz z monarchią, spotęgować uczucia prawdziwego przywiązania do Najdostojniejszego domu Waszej ces. i król. apost. Mości i tym sposobem umożebnić znaczny postęp w normalnym rozwoju naszego kraju.

„Jeżeli więc smutek za tym współobywatelem jest ogólnym i głębokim, to niemniej głębokiem jest uczucie wdzięczności, iż Wasza ces. i król. apost. Mość raczyłeś najłaskawiej ster rządów tego kraju przez tak długie lata poruczyć mężowi tak dokładnie obznajomionemu z jego potrzebami, własnościami i stosunkami, że nadto Wasza ces. i król. apost. Mość raczyłeś pamięć jego uczcić przez wysłanie na obrzęd pogrzebowy reprezentanta Twojej, Najjaśniejszy Panie, Najdostojniejszej osoby.

„Ze swej strony kraj uczci pamięć tego nieodżałowanego męża przez to, iż w rozpoczętem dziele swojego wewnętrznego rozwoju trzymać się będzie drogi przez niego wskazanej, niezłomnej wierności do Najwyższego tronu i wzmocnienia dobra całej monarchii.

„Składając u stóp Najwyższego tronu uczucia najgłębszej wdzięczności i niezłomnej wierności, najwierniejszy Wydział krajowy prosi najpokorniej, ażeby Wasza ces. i król. apost. Mość raczył i nadal krajowi naszemu zachować Swoją najwyższą łaskę.

„Oby Bóg Wszechmocny raczył Waszą ces. i król. apost. Mość strzedz, ochraniać i błogosławić."

Według pisma prezydjum c. k. namiestnictwa z d 30. sierpnia b. r. do l. 20.553, raczył Jego ces. i król. apost. Mość adres powyższy przyjąć najłaskawiej Najwyższem postanowieniem z d. 28. sierpnia b. r. (D. n.)

Z Izby sądowej.

(*Sprawa prasowa o obrazę czci.*)

(Dokończenie.)

P. Obmiński tego nie zrobił, i po pięciu dniach pojawił się drugi inserat, w którym imie i nazwisko były już wydrukowane. Co do tego, że p. Obmiński uratował mię od bankructwa, to nieprawda. P. Obmiński nie był naczelnym inżynierem, tylko czwartym urzędnikiem. Nigdym nie mówił, że zawdzięczam mu ocalenie. Ta część, którą p. Obmiński budował, drogo kosztowała. Z inżynierem Czernadakiem żyłem dobrze.

P. przewodniczący. Czy żądałeś pan zwrotu instrumentu?

P. Gamski. Żądałem i listownie i przez różne osoby, jak przez mego szwagra, Kalinowicza, Slaskiego, Łagunę. Od pierwszego wezwania o zwrot do inseratu minął rok czasu.

P. Gwiazdoń zapytuje pana Obmińskiego, czy prawda, że przez rok cały nie odsyłał instrumentu?

P. Obmiński tłumaczy się tem, że zwrotu dopominał się tylko raz p. Kalinowicz, ale oskarżony miał ważne powody, nie zaufać mu instrumentu.

Następuje przesłuchanie świadków.

P. Jerzy Rapf z Sanoka, 29 lat, przedsiębiorca. Słyszał od p. Schmidta, że instrument p. Gamskiego był w zastawie, i że dla wydostania go należy zapłacić 100 zł. Ażeby p. Obmiński ratował p. Gamskiego od bankructwa, nic o tem nie wie; p. Obmiński pracował tak, jak i każdy urzędnik pracuje. Kalinowicz jest człowiek bardzo uczciwy, w interesach zastępuje p Gamskiego.

P. Leon Radecki słyszał tylko, iż mówiono, że p. Obmiński zastawił instrument. Kalinowicza zna lat kilka, używa on dobrej reputacji.

P. Łubiński. Czy powierzyłbyś mu pan instrument niwelacyjny?

P. Radecki. Powierzyłbym niejeden, ale dziesięć.

P. Józef Schmidt z Nowego Sącza, 28 lat, przedsiębiorca przy kolei Albrechta, zamieszkały w Bednarowie. Instrument niwelacyjny widziałem u p. Obmińskiego. Mówił mi, że kupił takowy u p. Gamskiego, i na dowód pokazywał recepis z odesłanych pieniędzy. Pewnego razu, było to zdaje się w marcu 1874 r., przyszedł do mnie p. Obmiński i prosił, żebym załatwił jego interes z żydem Fejbiszem, któremu był winien jakąś kwotę około 90 zł. Doliczywszy do tej kwoty należność za mieszkanie, p. Obmiński mieszkał u Fejbisza, wydałem od siebie weksel na 100 zł. Zrobiwszy to, mówię do żyda, — zrobiłem ci grzeczność, ratuję cię. — No ja się nie boję, — odpowie, — mam na pokrycie instrument. Wypytywał następnie o jego cenę. No to dobrze, — powiedziałem żydowi — trzymaj instrument.

P. Obmiński przypuszcza, iż p. Schmidtowi, który cierpiał na zapalenie mózgu, majaczyło się coś w tym względzie.

P. Wincenty Orłowski, dozorca przy kolei, nic ważnego nie zeznaje.

P. Eug. Pfeifer słyszał o zastawie instrumentu p. Schmidtowi. Z ust własnych pana Leona Szlaskiego słyszał, że p. Obmiński chciał mu sprzedać instrument, ale o cenę nie zgodzili się. Od p. Gamskiego słyszał, iż ten często upominał się o instrument.

Sędziowie ułożyli cztery pytania dla przysięgłych. 1) Czy oskarżony winien, że słowami: „odpowiadać pan będziesz przed kratkami sądowemi, w sprawie bowiem z ludźmi podobnymi panu, honor nie może być arbitrem", — obwinił p. Gamskiego o pogardliwy przymiot, bez przytoczenia usprawiedliwiających to okoliczności. 2) Drugie pytanie dotyczyło słów: „Gdybyś pan był istotnie człowiekiem prawym, nie byłbyś się posunął nigdy do szarpania publicznie człowieka, który cię w przedsiębiorstwie samborskiem swą pracą ratował od zguby i bankructwa". 3) Czy winien jest oskarżony, że p. Gamskiemu bezzasadnie zarzucał rozgłośne czyny honorowi uwłaczające? 4) czy oskarżony dla uzasadnienia zelżenie udowodnił przytoczeniem czynów odpowiednich?

P. Łubiński. Wolność prasy przyniosła ważne owoce. I byłoby dobrze, gdyby obok wolnej nie stanęła niestety swawolna prasa. U nas zwłaszcza swawola doszła okropnych rozmiarów, jak nigdzie w Europie. Niema wybitniejszej osobistości, którejby nie obrzucono błotem. Przyzwyczailiśmy się do tego ze szkodą samej prasy, która z tej przyczyny nie wywiera tego wpływu, jaki się często jej należy. Obrażeni, udając się do sądu, nie zawsze uzyskali zadośćuczynienia. Nie mam prawa i nie myślę wdawać się w krytykę wyroków, wydawanych przez pp. przysięgłych; ale mniemam, że i na nich musiało wpływać to zobojętnienie dla dziennikarskiej opinii, które było w powietrzu. — Tymczasem, panowie, cześć ludzka jest bardzo droga; droższa od życia, bo ludzie dla uratowania czci poświęcają nawet życie. Sądzę przeto, panowie, że wyrokiem swoim zechcecie położyć koniec oszczerczym pamfletom. Jeżeli kto ma do kogo jaką pretensję, to przecież można załatwić rzecz sądami polubownemi, nie zaś obrzucać błotem pamflecarskiem. P. Obmiński obraził mego klienta w trojaki sposób, utrzymując, że nie jest człowiekiem prawym, że honor w sprawie z nim nie może być arbitrem i że bliski był bankructwa. Czem to poparł? Słyszeliście panowie. Wprawdzie, gestami, rzucaniem insynuacyj, podejrzywaniem osób jak np. p. Kalinowicza, chciał rzucić cień na mego klienta; ale dowodów innych, prawdziwych mu brakło. — W dalszym ciągu p. Łubiński zestawiał zeznania świadków, które nadają pewną podstawę zarzutom, czynionym przez p. Gamskiego p. Obmińskiemu.

P. Rogalski w obronie swego klienta starał się osłabić ważność złożonych świadectw, wreszcie tłumaczył słowa: „honor nie może być arbitrem" tem, że pojedynek nie mógłby dać zadośćuczynienia p. Obmińskiemu, ponieważ zarzut uczyniony publicznie za pośrednictwem dziennika, powinien był być wyjaśniony również publicznie przed kratkami sądowemi. Co do wyrażenia „bankructwo" to oskarżony nie miał na myśli czynić zarzut rozmyślnego bankructwa.

P. Łubiński uważa, iż powyższe wyjaśnienia są odwołaniem zniewagi, rzuconej na p. Gamskiego. W dalszym ciągu protestuje przeciwko osłabieniu ważności złożonych świadectw.

Panowie przysięgli, po naradzie prawie jednogodzinnej, odpowiedzieli na pierwsze pytanie ośmioma głosami: tak, dwoma głosami tak z dodatkiem, że uczynił to we własnej obronie, dwoma głosami: nie; na drugie pytanie siedmioma głosami: tak, pięcioma nie; na trzecie pytanie siedmioma głosami: tak, pięcioma nie; na czwarte pytanie (czy p. Obmiński uzasadnił zelżenie pana Gamskiego przytoczeniem odpowiednich czynów?) jednogłośnie: nie.

P. Łubiński w imieniu swojego klienta uprasza o wymierzenie jak najmniejszej kary panu Obmińskiemu.

Na podstawie werdyktu pp. przysięgłych, trybunał skazał p. Obmińskiego na karę 5-dniowego aresztu i na zwrot kosztów sądowych.

Rozprawa zamkniętą została o godzinie 7ej wieczorem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Wczoraj po południu, przy robocie około Kopca na Wysokim Zamku zwaliła się ziemia na jednego z najętych do kopania robotników, i ciężko go pokaleczyła. Robotnik ten pochodzi ze Szczerca.

— Z dniem 1. listop. b. r. porzuca panna Kramer, znana ze sceny naszej śpiewaczka, zawód artystyczny, idąc za mąż.

— Pan Władysław Belza, literat, uzyskał obywatelstwo austrjackie.

— „Beseda czeska" urządza d. 28. t. m., jako w dzień św. Wacława w sali na Wysokim Zamku zabawę towarzyską. Początek o godzinie 6 wieczór.

— (*S.*) Teatr. Pani Wanda de Bogdani zdaje się nie wiedzieć o tem, że wybór niestosownej partji do śpiewu i chociażby tylko jednorazowe wystąpienie w roli, która nie przedstawia pola do popisu, jako nieodpowiadająca talentowi artystki, może u wielkiej części publiczności popsuć reputację uzyskaną i osłabić zdobytą sławę. Tak jednak jest w istocie. Na sławę długo pracować potrzeba, trudno dójść do niej, ale łatwo ją postradać. W istocie nie rozumiemy, co mogło skłonić artystkę do wystąpienia w partji księżnej Eudoksji w „Żydówce", w partji, która po pierwsze nie odpowiada rodzajowi jej talentu, a po drugie zupełnie nie przedstawia żadnego pola do popisu. Dwie arje, które śpiewa księżna, pierwsza bardziej koloraturowa, druga dramatyczna, nie są pisane dla pani de Bogdani, tak samo jak owa trzecia bohaterska pieśń, którą wtrąciła artystka w akcie trzecim. Wybór jej był tak samo nieodpowiedni, jak i całej partji, na której wykonanie pani Bogdani brak warunków. Znakomita artystka wynagrodziła wprawdzie chwilę niesmaku spowodowanego Eudoksją onegdaj, ale czyli tym występem w „Napoju miłosnym" mogła zatrzeć niezadowolenie tych, który ją, dajmy na to, widzieli tylko w „Żydówce", gdzie prócz bogatego i gustownego kostjumu nic więcej podziwiać nie mogli? Radzilibyśmy pani de Bogdani wystrzegać się na przyszłość niestosownego wyboru, który w skutkach swoich bywa fatalnym. Szkoda wielka, że ci, którzy słyszeli ją w Żydówce nie przyszli przynajmniej na zakończenie wtorkowego przedstawienia, które uwieńczyła artystka odśpiewaniem arji: La veritable Manola. W ulubioną tę pieśń swą pani de Bogdani umie zawsze wlać dużo humoru, figlarnego wdzięku i kokieterji, a tą razą wykonała ją tak lekko, delikatnie i z takim artyzmem, że chętnie bylibyśmy jej włożyli na skronie dobrze zasłużony wieniec laurowy.

— **Mianowania.** Rada szkolna krajowa mianowała zastępcę nauczyciela przy c. k. wyższej szkole realnej we Lwowie, Jana Dworzańskiego rzeczywistym nauczycielem przy c. k. gimnazjum w Nowym Sączu.

Namiestnictwo zamianowało komisarzami dla wypróbowania i nadzorowania kotłów parowych c. k. nadinżyniera Jana Matulę, z siedzibą w Krakowie, dla powiatów krakowskiego i wielickiego, c. k. inżyniera Brauneisa także z siedzibą w Krakowie, dla powiatu chrzanowskiego, zaś c. k. inżyniera Karola Töpfera z siedzibą w Przemyślu dla powiatu jarosławskiego.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Gródku, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 19. paźdz. b. r.

Nagrody. Za wyratowanie czworga dzieci z płomieni podczas pożaru w Busku d. 26. maja, z narażeniem własnego życia, udzieliło namiestnictwo nagrodę w kwocie 20 złr. Joannie Bolesnej w Busku. — Za wyratowanie tonącego w Wiśle chłopca, udzieliło namiestnictwo nagrodę w kwocie 10 złr. Marjannie Klejonce z Lubasza, w Dąbrowskiem; zaś nagrodę w kwocie 15 złr. Jackowi Wodzikowi z Mszany, w powiecie Krośnieńskim za wyratowanie tonącego Jana Warcholika.

—**Trudności paszportowe.** Do *Czasu* donoszą z Królestwa Polskiego, że trudności, jakie zachodzą z wizami paszportów austrjackich, są bardzo wielkie, albowiem nie jak bywało w czasach największych obostrzeń policyjnych, iżby paszport wymagał wizy naczelnika powiatu, lecz trzeba o tę wizę starać się u gubernatora w Kielcach lub Radomiu. Ktokolwiek więc przybędzie za paszportem choćby do najbliższej pogranicznej okolicy, musi z paszportem swoim jechać kilkanaście mil do miasta gubernialnego. Uciążliwość ta jest tamą wszelkich stosunków nadgranicznych i najbliższych granicy obywateli, naraża na wielkie koszta i stratę czasu, jak niemniej rękodzielników z okolic Krakowa wzywanych do domów nad samą granicą położonych.

— **W Cieszanowie** odbędzie się dnia 26. września o godzinie 2. z południa w sali Rady powiatowej zgromadzenie członków towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, przy współudziale delegata Wydziału centralnego, na które to zgromadzenie Wydział centralny tegoż Towarzystwa zaprasza wszystkich panów właścicieli dóbr i oficjalistów w powiecie cieszanowskim zamieszkałych.

Gdy cel tak szlachetny Towarzystwa, jakim jest niesienie pomocy wysłużonym oficjalistom, tychże wdowom i sierotom zasługuje na wszechstronne poparcie, — gdy również Towarzystwo cel ten wykonywa, rozdzielając zapomogi pomiędzy 40 osób a funduszem przeszło 150.000 złr. rozporządza, — tedy zasługuje Towarzystwo na szersze niem zainteresowanie się, a Wydział centralny ma przekonanie, że zgromadzenie w Cieszanowie w licznym komplecie się zbierze.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Na wyspie jeziora Lednickiego obok Gniezna, zostanie wzniesiony pomnik dla ś. p. Lelewela i hr. Przezdzieckiego przez hr. Belinę Wąsierskiego. Kamień węgielny postawiony zostanie 25. b. m.

— P. Godebski wykańcza popiersie Staszica, mające stanąć przed jednym z nowo budujących się domów w Warszawie. Przy tej sposobności przypominamy, że w roku przyszłym wypada 50 letnia rocznica śmierci wielkiego naszego statysty i że pomnik jego grobowy na Bielanach dopomina się odnowienia.

— Korespondent *Dz. Pozn.* ze Lwowa donosi, że pod tytułem „Pan Antoni Walewski" wyjdzie wkrótce 10 arkuszowa odpowiedź Henryka Schmitta na potworną „filozofję dziejów polskich" osławionego czynnego członka akademiij nauk. P. Schmitt wykazuje w swem dziele nie tylko złą wolę autorowi filozofii, ale głównie grube nieuctwo, brak znajomości faktów historycznych, nie mówiąc już o sądzie o nich, faktów mianowicie z epoki Stanisława Augusta tak powszechnie już znanych.

Odpowiedź ta obejmuje zresztą nietylko krytykę ostatniego, tak nikczemnego dzieła p. Walewskiego, ale też i krytykę dzieł poprzednio wydanych w języku polskim i niemieckim, w których tendencja jest również anti-narodową i również podłą. Z dążeń swoich, których wyrazem są dzieła p. Walewskiego, autor ich jest już dawno znanym. Za propagandę tych dążeń spotkała p. W. bardzo nieprzyjemna scena na ulicach Lwowa, w roku bowiem 1848 obił go kijem jeden z obywateli miasta naszego dotąd żyjących. Pomimo tego akademia umiejętności wybrała go na swojego członka i uczciła godnością prezesa Wydziału historycznego. Spodziewamy się, że akademia tak mocno skompromitowana przez swojego członka, postara się przekonać publiczność, iż nic niema wspólnego z z jego zasadami, poglądami i z jego propagandą.

— Z ostatniej wystawy wiedeńskiej zakupiły prywatne osoby obrazy: Lipińskiego „Targ zboża na Kleparzu" i Kozakiewicza „Ostatnia godzina przed bitwą." Pierwszy z tych obrazów zostanie w Wiedniu, drugi nabyty do Paryża.

— Wyszedł nr. 37 *Związku*. Treść: Projekt statutu wzorowego dla spółek pożyczkowych (z bardzo słusznemi uwagami), Ruch stowarzyszeń, O spółkach gospodarskich w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich. Korespondencja redakcji. Kursa giełdowe.

— Dowiadujemy się, że p. Bliziński utalentowany komedjopisarz, który z wielkim humorem potrafi chwytać życie szlacheckie na gorącym uczynku, pisze obecnie dla sceny Warszawskiej nową większych rozmiarów komedję, która ma być podobno wykończoną na zimowy teatralny sezon, a której tytuł nie jest nam dotychczas wiadomy.

Poradnik przem. roln. ilustr. w nr. 15. zawiera: Drugi zjazd rolników. Czyszczenie i sortowanie zboża z trzema rycinami (dok.) Taryfy klasyfikacyjne do rozkładu podatku gruntowego. Sprawozdanie p. Ludwika Skrzyńskiego o trzecim międzynarodowym targu zbożowym.

się do sal klasowych, gdzie byli zgromadzeni wszyscy uczniowie w ławkach.

Sporządzony akt otwarcia, obok osób urzędowych podpisali przedstawiciele kupiectwa.

Lekcje rozpoczęły się w dniu 20. b. m. Odbywać się one będą codziennie od godz. 9 do $2^{1}/_{2}$; trzy razy zaś na tydzień, oprócz tych godzin nadto od 5 do 7 po południu.

* **Królowa Wiktorja jako gospodyni.** Ciekawe wychodzą na jaw szczegóły o majątkach królewskich w Anglii, które szczególniejszej doznają opieki królowej Wiktorji. Posiada ona około Windsor trzy klucze: Norfolk, Flemisch i The Prince Consorts Schaw Farm (Schaw, znaczy las). Bydło, które na ostatniej wystawie agronomicznej w Londynie najwyższe otrzymało nagrody, znajduje się głównie w dwóch pierwszych kluczach. Obrócono ogromny kapitał nakładowy na chów bydła; ztąd też znaczne z tego rodzaju gospodarstwa płyną dochody. Dobra ulubione najbardziej od królowej są najbliżej przyległe do zamku. Jest to The Prince Consorts Schaw Farm. Obszar gruntów tego klucza wynosi 1100 akrów, których dziewięć dziesiątych części stanowią pastwiska, otoczone płotem z desek. Dobra te są najpiękniejsze w całem królestwie i służą za wzór najdoskonalszy angielskiej fermy, produkującej trawę. Budynki tej fermy są zupełnie odpowiednio od tego celu urządzone, tylko stajnie dla bydła są nieco za niskie. Z fermy Prince Consorts niedaleka tylko przechadzka do gospodarstwa mlecznego. Mleczarnia królewska wielkie odbiera pochwały od znawców, a przewyższa elegancją mleczarnie założone przez Marją Antoanetę w Petit Trianon. Mozajkowe ściany są ozdobione portretami królowej, księcia małżonka, książąt i księżniczek królewskiego domu. Szyby w oknach są w różnych kolorach malowane. Naczynia do mleka błyszczą od śnieżnej białości i złota. Podłoga jest taflowana. Masło, które się tutaj wyrabia, bywa wysyłane codziennie, jeżeli dwór bawi w Osborne; na Isle of Wight, i trzy razy tygodniowo do Szkocji, jeżeli dwór rezyduje w Balmoreal. Tak samo wysyłane bywają z królewskich ferm w Windsor na dwór owoce i jarzyny. Pomiędzy stadnikami na szczególną uwagę zasługują dwa szwajcarskie stadniki, bawół i stadnik „King Coffee". Ten ostatni jest zaledwie tak duży jak koza, a sprowadzono go z Kumassi. W bliskości mleczarni znajdują się kurniki. Pomiędzy kurami odznaczają się bażanty w najpiękniejszych gatunkach i kury andaluzyjskie. W środku podwórza, gdzie stoją kurniki, znajduje się mała chatka, w której królowa za życia swego małżonka pijała swoją „5o'clock-tea" herbatę. Robotnicy na fermach królewskich są materjalnie bardzo dobrze postawieni. Chociaż płaca tygodniowa zwyczajnego robotnika nie wynosi w gotówce więcej nad 14 szylingów (14 marek), to jak się doliczy do tego deputat udzielany w drzewie, mleku itd., dochodzi do funta szterl. (20 marek pr.). Robotnicy dóbr królewskich założyli pomiędzy sobą kasę oszczędności, w której niektórzy robotnicy mają udziału po 20 funt. szter.

* **Jeszcze nie bywałe.** W *Kurjerze warszawskim* czytamy następujący ustęp z powieści drukowanej w jednej z prowincjonalnych gazetek, wychodzących w Królestwie:

„— A jutro, zapytał topiąc w niej spojrzenie pełne namiętnej siły. Jutro zejdziemy się na zawsze.

— Na zawsze powtórzyła, „przyklejając" drżące usta do piersi jego."

Z podobnem zaaplikowaniem „przyklejania" spotykamy się po raz pierwszy w życiu. Zapewne była to jakaś introligatorka.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Oświęcim d. 21. września. Na dzisiejszy targ przybyło wołów 999 sztuk, wszystkie bardzo miernej jakości, płacono za parę od 230 do 260 zł., co czyni za cetnar mięsa 27—29 zł. Z powodu, że dobrych wołów nie było, sprzedano tylko 510 sztuk.

Żaden kupiec w dzisiejszych warunkach targu krajowego, nie odważy się przybyć z dobremi wołami, przybywają więc tylko z brakami, kto tylko ma lepsze woły, idzie prosto do Wiednia, było też tam wczoraj 4500 sztuk, a cena za najlepsze 33·25 zł. za cetn. mięsa.

Ajencja oświęcimska Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 20. września. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, mołdawskich i bukowińskich 1319, węgierskich 1940, serbskich i bawołów 990, niemieckich 276, razem 4525 Targ był gorszy na stajenne woły, bo o 1 zł. na cetnarze taniej jak przeszłego tygodnia. Paszone zaś o 2·50 do 3 zł. za cetnarze taniej, ponieważ bardzo dużo paszonych wołów było do tego bardzo lekkich i lekszych. Płacono stajenne woły bukowińskie po 32 zł. do 33·25 zł., węgierskie stajenne do 33·50 zł., paszowe galicyjskie 27·50 do 31 zł., węgierskie paszowe 28 do 30 zł., serbskie po 27 do 29 zł., bawoły po 24·50 zł. Do 300 sztuk bardzo lichych wołów niesprzedano.

Krzysztofowicz,
Caffe-Stierbök, Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 18. bm. p. Matlekowicz, delegat węgierski do konferencji cłowo-handlowej, wyjechał z Wiednia do Pesztu po nowe instrukcje. Narady tej konferencji miały się skończyć jeszcze dnia 20. bm.; zdaje się jednak, że zaledwie do soboty się skończą.

Według telegramu z Sassetot z dnia 21. przed południem, stan Najj. Pani był pod każdym względem pomyślny, ból głowy ustąpił; rekonwalescencja w najlepszym biegu.

Delegacja węgierska została we wtorek wieczór otwarta; wybrała prezydentem Szoegyenyego, który w przemówieniu swem wyraził nadzieję, że delegacja będzie umiała znaleźć drogę, wiodącą do wzmocnienia potęgi i stanowiska monarchii, i że użyczy poparcia szczęśliwemu kierownictwu spraw zewnętrznych, które dąży do utrzymania europejskiego pokoju, i do zażegnania chmur, od południowego Wschodu napływających na widokrąg Europy.

Wiadomości stambulskie z d. 21. bm opiewają: Gubernator bośniacki donosi telegramem z 19. bm.: Serbowie transportują wielkie zapasy broni, amunicji, dział itp. przez Sawę do Bosnii, i pracują bezustannie nad wywołaniem powstania. Mehmet Ali donosi z Sienicy d. 19. bm.: Powstańcy, którzy przerwali komunikację między Waroszem a Serajewem, zostali rozproszeni.

Z Madrytu d. 22. bm. donoszą: „Rząd postanowił bronić prerogatyw królewskich wobec okólnika nuncjusza, i ogłosi swoje oświadczenie w tej sprawie.

„*Imparcial* donosi: Antonelli uwiadomił rząd, że udzieli mocarstwom korespondencję między Watykanem a byłym ministrem spraw zagranicznych Castro. Saballs wszedł 18. bm. z dwoma synami na terytorjum francuskie."

Telegrafowane ceny zboża.

Budapeszt, 21. września. Usposobienie bardzo silne, pszenica 81 funtów złr. 4.30 do złr. —.— — 87 funt. 5.25 do —.—.

Berlin, 21. września. Pszenica żółta na wrzesień-paźdz. 202.— mrk., na kwiecień-maj 212.— m., żyto loco 146 m., na wrzesień-paźdz. 145.— m. Spirytus 51.— m.

Szczecin, 21. września. Pszenica na wrzesień-paźdz. 198.— m., na kwiecień-maj 208 — m., żyto na kwiecień-maj — m., rzepak na jesień 288 m.

Paryż, 21. września. Mąka 100 kilos 60.50 franków.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 22 września 1875.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kred.	214.50.	Anglo-austr.	109 60
Unionsbank	92 50.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	220 25.	Kolej połudn.	105 75
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. słabe.	

Wiedeń 22. września 1875.
godzina 2. minut 40. po południu.

Akcje fran.-aus.	32.50.	Węgier. kred.	208.80
Anglo-austr.	108.80.	Unionsbank	91.—
Kolej Kar. Lud.	220.—.	Nordbahn	175 50
Kolej południe	105.—.	Kolej [illegible]	124.75
Kolej Elżbiety	176 50.	Kolej [illegible]	138. —
Węg. Nordostb.	118.—	[illegible]	—.—
Wiener-Bauges.	20 50.	[illegible]	47.—
Gal. indemniz.	86.—.	[illegible]	134 50
Franco-H.-Bank	40.75.	[illegible]	84 50
Losy tureckie	49 80.	Baubank-A.	11.—
Kolej państwow.	275.25	Bankverein	91.50
Wied. Bauver.	22.25.	Losy węgier.	80.25

Usposobienie: spokojne.

Berlin 21. września. Russ. Banknoten 277.—. Credit Act. 380.50 Lombarden 187.— Galizier 99.25 Staatsbahn 496.— Rumänier 31 25 Oesterr.-Banknoten 181.80 Usposobienie: —

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w millimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mill.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon
21. wrześ	10 w.	731.₃	+10.₉	+9.₂	8.₄	92	0	W.₂	8
22.	7 r.	732.₈	+11.₁	+10.₀	8.₇	89	5	W.₃	8
22.	2 pp.	732.₇	+17.₃	+13.₆	9.₆	64	4	WNW.₆	9

21. września najwyższa temperatura + $18._{0}$ °Cels ($14._{4}$ °Reaum.)

21. września najniższa temperatura + $10._{0}$ °Cels ($8._{0}$ °Reaum.)

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 47 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano, 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy, 4. godz. w nocy i 4 godz. 3. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 45. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy.

Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. minut wieczór.

Lwów, z Izby handlowej dnia 22. września.

	[illegible]	[illegible]
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	219 25	221 25
„ Lwow.-Czern. Jassy	107 —	[illegible]
Banku hip. gal. po 200 zł.	261 —	[illegible] 50
„ kred. gal. po 200 zł.	216 —	218 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86 [illegible]	87 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 —	79 60
„ „ „ 5 pr. okres.	86 [illegible]	87 [illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	99 6[illegible]	98 40
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6° losowanie w 16 lat	90 1[illegible]	91 40
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	85 —	86 [illegible]
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 25	93 [illegible]
Losy miasta Krakowa	14 50	[illegible] —
„ Stanisławowa	14 75	[illegible] 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 14	5 24
Dukat cesarski	5 21	[illegible]
Napoleondor	8 80	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	8 97	[illegible] 10
Rubel rosyjski srebrny	1 [illegible]	1 66
Rubel rosyjski papierowy	1 [illegible]	1 [illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 [illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Wiedeń d. 20. września. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w banku. 5 pr.	70 15	[illegible]
„ w sreb. 5	73 90	74 —
1839 całe losy (m. [illegible])	278	282
1839 ⅕ losu	247 —	249
1854 po 250 zł. 4 pr.	105 15	105 35
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	112 -	112 4[illegible]
1860 „ 100	116 75	117 25
1864 „ 100	134 50	134 75
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	130 50	139 75
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	86 —	[illegible]
Bukowińskie	85 —	[illegible]
Inne publiczne pożycz.		
Węg. wsch. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	101 —	[illegible]
Węg. poż. prem. po 100 złr	79 90	80 10
Turecka poż. kol. po 400 fr.	59 —	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	11 60	111 [illegible]
Bodencred. au po 200 zł. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	2[illegible] 5 50	215 70
„ w. g. 200 zł. em. p. 80	[illegible]	[illegible]

	[illegible]	[illegible]
Tow. eskont. n. austr. po 500 zł	875	[illegible] —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	31 75	32 25
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	40 50	41 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	[illegible]	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.		
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł		
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.		
Renten bank po 200 złr.	— —	— —
[illegible]ku nar. austr. po 600 zł.	929	930 —
[illegible]ku powsz. aus. po 200 złr		
[illegible] po 140 złr.	94 40	96 60
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	87	87 60
Wied. bankver. po 200 złr.	95 [illegible]	96 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	7[illegible] —	72
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	124 60	125 —
[illegible]	177 25	177 75
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k	[illegible]	[illegible]
Franc. Jós. po 200 złr. w. a	63 -	63 50
Kol. gal. Karl. po 200 złm	220 50	221 —
[illegible] po 200 złr.	38 -	38 50
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. s	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	147 25	147 75
„ „ lit. B. po 200 zł. sr	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	130	130 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	276	277 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	107 75	108 —
Tramway wied. po 200 zł	110 —	110
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	— —	— —
Węg. pół. wschod. p. 200 zł. s	118 —	118 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	47 75	48
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied. „ 100 „	21 —	22 —
„ tanich pom. po 100 a.	— —	— —
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	98 [illegible]	98 60
„ spłac. w 36 lat 5 p. w.	88 50	89 60
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	76 15	— —
„ „ 5 pr. w. a.	87	8[illegible] 25
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	[illegible] —	[illegible] 75
Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a	99 6[illegible]	100 —

	[illegible]	[illegible]
Bank nar. austr. m. k. 5 p. w. a.	96 30	97 —
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100	76 —	76 20
Alföldz. 200 zł 5 pr. sr. w	74 —	74 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a	—	—
Dniestrzańska 300	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a	90 75	91 —
„ em. 1862 5 pr.	90 50	91 —
„ em. 1870 5 pr.	[illegible]2	93 —
„ em. 1872 5 pr.	9[illegible] 7[illegible]	— —
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	10[illegible] —	100 50
„ [illegible]	[illegible]	—
„ [illegible]	[illegible]	104 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	—	—
„ II. em. [illegible]	9[illegible] —	[illegible]
„ III. em. 187[illegible] 3	96 [illegible]	—
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	[illegible]	97 —
Lw. Czer. Jas. I. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. sr. [illegible]	7[illegible] 60	7[illegible] 60
Lw. Czer. Jas. II. em. [illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible] 50	8[illegible] —
Lw. Czer. Jas. III. [illegible] 300 zł. 5 pr. [illegible]	[illegible]	7[illegible] 80
Lw. Czer. Jas. IV. em. [illegible] 300 zł. 5 pr. srebr.		7[illegible] —
Rudolfa po 300 zł 5 [illegible]	86[illegible]	[illegible]
„ em. 1869 po 300 [illegible] 5 pr. srebr.	[illegible]	[illegible]
„ „ 1872 po 300 [illegible] 5 pr. srebr.	[illegible] 75	[illegible]
Siedmgrodz. 300 fr 5 [illegible]	7[illegible] —	7[illegible] 80
Papiery loteryjne [illegible]		
Zak. kr. d. hand. [illegible]	106	106 25
Klary po 40 [illegible]	2[illegible] —	[illegible]
Keglevich „ 10	5	1[illegible]
Krakowska po 20 [illegible]	[illegible]	15—
Palffy „ 40	[illegible] —	26 —
Rudolfa „ 10	[illegible]	[illegible]
Ks. Salm „ 40	[illegible] —	36 50
St. Genois „ 40	27 [illegible]	27 75
Stanisław. (poż.) po 20 [illegible]	[illegible]	[illegible]
Waldstein po 20 zł.	[illegible]	20 50
Windischgrätz po 20	[illegible]	[illegible]
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal.		—
Frankfurt 100 zł. (sn.[illegible])	[illegible] 40	54 50
Hamburg 100 mark. b[illegible]	—	—
Londyn 10 ft. sterl	1[illegible]	[illegible] 90
Paryż. 100 frank.	[illegible]	[illegible] 25

Nakładem i drukiem
KSIĘGARNI
J. B LANGIEGO
w Gnieźnie
wyszła i jest do nabycia we wszystkich księgarniach dawno oczekiwana:
Część II.
dzieła pod tytułem:
Bezżeństwo kapłańskie
w kościele katolickim
przez
ks. J. Chryzostona Janiszewskiego
Biskupa Suffragana Poznańskiego etc.
Cena egz. Cz. II. **2** zł. **70** ct. Mrk. $4\frac{1}{2}$.
Przy tej sposobności poleca się część I. z nadmienieniem, że biorąc obie części razem płaci się zł. 5.40 — Mark. 9.
We Lwowie w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. 3243 3—3

Karola Darwina
Pochodzenie Człowieka
i DOBOR PŁCIOWY,
wyszedł z druku **zeszyt piąty.**
Przedpłata na całe dzieło wynosi 12 zł. 50 ct. 3373 3-3
Księgarnia Polska
we **Lwowie,** *ul. 12 Kopernika.*

Miodu patoki
tegorocznej, twardej, czystej bez pszczół i wosku, jest **100 cetnarów do sprzedania.** Bliższą wiadomość franco udzieli F. Lipski, Bajkowce poczta Tarnopol. 3481 1—3

Dr. CHABLE ulica Vivienne, 36. w Paryżu.
DEPURATIF du SANG
Syrop ten leczy krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.
POMMADA przeciw **liszajom, wyrzutom.**
KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.** 27 9 33—48
FLOS DE GOPAHU
SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.**
Dołączony jest prospekt w polskim języku.
We Lwowie w apt. P. Mikolasch.

Poszukuje się
Nauczyciela
na wieś, do uczenia IV. klasy gimnazjum niemieckiego.
Wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej." 3474 2—3

Ekspedytor pocztowy
poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość pod lit. **Z. A.,** poczta **Dukla.** 3452 2—3

ZAPAŁKI woskowe
od najmniejszych do zapalania cygar służących, aż do wygodnych zapałek do świecenia po schodach, w gustownych (kieszonkowych opakowaniach, odsprzedaje po stosunkowo, do zawsze (przedewszystkiem dla dam) przez odpadanie kawałków tlących niebezpiecznych drewnianych zapałek cenach nadzwyczaj niskich.
O. T. WINCKLER
3385 **we Lwowie.** 3—3

3430 2—2
Osoba,
posiadająca egzamin pocztowy i telegraficzny, władająca językami polskim ruskim, niemieckim a po części francuskim, poszukuje odpowiedniego umieszczenia jako ekspedytorka. Wiadomość bliższa pod **F. K. Budzanów.**

Pisarz ekonomiczny,
młody, żonaty, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zaraz umieszczenia. Bliższa wiadomość listownie pod adresem: **J. S.,** poste restante Winniki pode Lwowem. 3446 2—2

Ból zębów każdy i najdotkliwszy usmierza trwale i natych- miast sławny paryski „LITON" nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. ... — We Lwowie w aptece P. Mikolascha. ... 2—7

Magister farmacji,
poszukuje umieszczenia od 1. lub 15. października w aptece, pod literami **J. K.,** ostatnia poczta *Strzyżów* przez Rzeszów. 3469 2—3

Zupełnie świeży transport!
chińsko rossyjskiej
HERBATY
otrzymał handel
Fr. Schubutha i Syna
we Lwowie rynek l. 45.
Na żądania cenniki szczegółowo rozsyła franco. 3408 2—6

C. k. uprz. mechan. zakład sztuk i robót grawerskich, litografia, **Teod. Opitz** *w* **Pradze** *461. przyjmuje zdolnych*
Ajentów
za wysoką prowizją.
Reflektujący, a szczególnie tacy którzy są z tym zawodem obznajomieni, raczą przysłać swoje rekomendacje listownie. 2799 2—3

Impotencje (osłabienie siłymężności) **polucje, struktury, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 2884 16—?
lekarz pr. med. chirurg i akuszer
specjalista słabości tajemnicz.
Jan Kurpiel
mieszkający przy **ulicy Sobieskiego** Nr. 12 pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.
Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

Dr. Walkera
Woda lecznicza,
znana jako jedynie pewny, 1000krotnie doświadczony środek leczniczy przeciw **gośćowi, reumatyzmowi, osłabieniu nerwów.** Skutek bole kojący, objawia się zaraz po pierwszem lub drugiem natarciu. Cena flaszki 1 zł. 20 ct. Za opakowanie 20 ct.
Jedynie prawdziwa do nabycia **we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera.** 3420II 1—6

Damen-Mode-Geschäft
WILH. BECK we Wiedniu.
Freiung, Ecke, Strauchgasse Nr. 1.
poleca pod zapewnieniem za najlepszy wyrób, następujące niżej wymienione artykuły po cenie jednostkowej
27 ct.
za łokieć wiedeński lub sztukę,
Suknie wełniane.
Mohair lub lustry, w czerwonym guście szkockie materje wełniane, tarażę, grenadyny, ecrus, lenos łokieć 27 c.
Suknie do prania.
Perkale, pikę na suknie, białą i żółtą, żakonety, batysty, gładkie i drukowane, clair molowy i batystowy, tureckie kretony łokieć 27 c.
Towary lniane i łokciowe.
Wiba lniana $\frac{4}{4}$ lok. szer. 40 lok., sztuka 10 zł. 80 c., płótno lniane jak skóra trwałe $\frac{4}{4}$ szer., 30 ł. sztuka 8 zł. 10 c., płótno lniane $\frac{4}{4}$ szer. łokieć 27 c.
Szyfon, dyma adamaszkowa i atłasowa $\frac{4}{4}$ sz., nankin $\frac{4}{4}$ sz. czerwony, biały i żółty, kanawas $\frac{4}{4}$ sz. nie blichowany, różowy i lilia ręczniki adamaszkowe cynowate i lniane, adamaszkowe serwety, chustki do nosa białe, barchan sznureczkowy, biały, barchan niebieski, brunatny lub farbowany, firanki siatkowe, molowe i koronkowe $\frac{4}{4}$ szer. kobierce na podłogę, materję dla gimnastyków i rosyjskie płótno na ubrania dla chłopców, drelich na materace i meble, firanki różowe i pstre łokieć po 27 ct. 2803 14—25
Wstążki jedwabne i aksamitne.
Faile lub noblesse, jedwabne gładkie w najmodniejszych kolorach, i kolorowemi częściami na odwrotnej stronie, 5 palc. szer. łok. 27 c., na dwa palce szer., dwa łok. wied. 27 c.
Wzory i spisy towarów na żądanie franko i bezpłatnie.

Doskonałe 3 homonty,
angielskie, kupione w Krakowie i bardzo mało używane, są tanio do sprzedania albo do zamiany na mniejsze homonty. Bliższa wiadomość udzieli się na franko zapytanie pod literami **M. P.,** poczta SAMBOR. 3449 2—2

RUDOLF SCHWARZ
udziela nauki gry na fortepianie, harmonium, organach i teorji muzycznej.
Zamówienia przyjmuje między 1 a 2. godziną w hotelu Europejskim drzwi nr 20.

Niezawodny i wielami
wypróbowany środek przeciw
wściekliźnie
dla ludzi jako też i zwierząt
Antoniego Patkiewicza.
Oryginalny i prawdziwy dostać można każdego czasu jedynie w handlu **Ignacego Pochego w Brodach.** 2927 13—?

---

2 zł 50 ct.
PRAWDZIWY WARKOCZ!
łokieć długi, bujny, bez wkładki, do czesania i mycia, zupełnie zrobiony ze zdrowych i długich włosów ludzkich, bez żadnej domieszki imitacyjnej, nie zarobiony drutem, lecz trwale wiązany, **to nie oszustwo!**
Zamówienia przyjmują się za nadesłaniem wzoru włosów ściśle i rzetelnie z zaliczeniem. 2798 4—6
Fabryka warkoczów Zimmermana w Fünfhaus, Schönbrunnerstrasse N. 18 we Wiedniu.



Eau de Mélisse des Carmes
P. Boyer na ulicy **Taranne, 14;** w Paryżu.

Woda z rośliny zwanej melisą karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 2707 10—22
Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, i w handlu galanteryjnym KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

WINOGRONA FESLAWSKIE
szczepu włoskiego do kuracji,
otrzymuje codziennie świeże i rozsyła pocztą lub koleją za pobraniem we wszystkich kierunkach, bez różnicy odległości, w oryginalnych koszykach 10 do 15 funtowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach
Najtaniej w handlu **K. BAŁŁABANA**
3311 11—? we Lwowie. ulica Halicka.

Nr. 21688.
OBWIESZCZENIE.
Celem zapewnienia dostawy kamienia konserwacyjnego dla dróg krajowych poniżej wymienionych na r. 1876, odbędą się publiczne LICYTACJE, a mianowicie:

1. **w Sanoku** dnia 14. października r. b. dla drogi Sanok-Przemyśl, na 590 pryzm, w cenie fiskalnej 1306 zł. 50 ct.; dla drogi Sanok-Rzeszów 440 pryzm, w cenie fiskalnej 2105 zł. 60 ct.
2. **w Brzozowie** dnia 21. października r. b. dla drogi Sanok-Rzeszów 1660 pryzm, w cenie fiskalnej 4.995 zł. 60 ct.
3. **w Jarosławiu** dnia 18. października r. b. dla drogi Bełzec-Jarosław 1870 pryzm, w cenie fiskalnej 11 313 zł. 90 ct.
4. **w Cieszanowie** dnia 14. października r. b. dla drogi Bełzec-Jarosław 2310 pryzm, w cenie fiskalnej 12.573 zł. 30 ct.
5. **w Przemyślu** dnia 18. października r. b. dla drogi Sanok-Przemyśl 1150 pryzm, w cenie fiskalnej 2911 zł. 10 ct.
6. **w Gorlicach** dnia 14. października r. b. 795 pryzm, w cenie fiskalnej 1827 zł. 75 ct.
7. **w Mielcu** dnia 14. października r. b. dla drogi Dębica-Nadbrzezie 3155 pryzm, w cenie fiskalnej 8934 zł. 50 ct.
8. **w Tarnobrzegu** dnia 18. października r. b. dla drogi Dębica-Nadbrzezie jako konserwa 1295 metr. sześ. w cenie fiskalnej 6040 zł. i dla tejże drogi do nowej budowy 5170 metr. sześc., w cenie fiskalnej 25.850 zł.
9. **w Gródku** dnia 14. października r. b. dla drogi Zimnawoda-Hoszany 2540 pryzm w cenie 5948 zł. 50 ct.
10. **w Stanisławowie** dnia 14. października r. b. dla drogi Stanisławów-Bursztyn 1395 pryzm, w cenie fiskalnej 3149 zł. 90 ct. dla części drogi Sielec-Zaleszczyki 610 pryzm, w cenie fiskalnej 1218 zł. 70 ct.
11. **w Tłumaczu** dnia 18. października r. b. dla części drogi Sielec-Zaleszczyki 2530 pryzm, w cenie fiskalnej 8662 zł. 70 ct.
12. **w Horodence** 21. październia r. b. dla części drogi Sielec-Zalszczyki 2800 pryzm, w cenie fiskalnej 7026 zł. 15 ct., dla drogi Horodenka-Sniatyn-Załucze 1040 pryzm, w cenie fiskalnej 3301 zł. 41 ct.
13. **w Borszczowie** dnia 14. października r. b. dla drogi Skała-Zaleszczyki 2490 pryzm, w cenie fiskalnej 8441 zł. 72 ct., dla drogi Iwanie-Mossorowska 460 pryzm, w cenie fiskalnej 1447 zł. 31 ct., dla drogi Okopy Krzywcze 610 pryzm. w cenie fiskalnej 2062 zł. 60 ct.
14. **w Zaleszczykach** dnia 18. października r. b. dla drogi Tłuste-Buczacz 1150 pryzm, w cenie fiskalnej 4899 zł. 50 ct.
15. **w Brzeżanach** dnia 14. października r. b. dla części drogi Brzeżany-Złoczów 1000 pryzm, w cenie fiskalnej 3665 zł. 50 ct.
16. **w Tarnopolu** dnia 18. października r. b. dla części drogi Brzeżany Podwołoczyska 1705 pryzm, w cenie fiskalnej 9773 zł. 35 ct.
17. **w Brzesku** dnia 14. października r. b. dla części drogi Słotwina-Brzesko-Sandeckiej 860 pryzm, w cenie fiskalnej 2360 zł.
18. **w Kołomyi** dnia 18. października r. b. dla drogi Tyśmienica-Kołomyja 1545 pryzm, w cenie fiskalnej 2853 zł. 65 ct.

Kosztorysy i warunki licytacyjne mogą być przejrzane w właściwych Wydziałach powiatowych, u inżynierów okręgowych i w biórze Depart. IV. Wydziału krajowego.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Lwów, dnia 15. września 1875. 3482 1—3

F. GŁODZIŃSKI
we LWOWIE, 3348 7—12
ma zaszczyt zawiadomić P. T. szanowną publiczność, że przeniósł swój
magazyn i pracownię krawiecką
istniejącą od lat 8miu przy placu katedralnym do domu Wgo **Pentera przy placu Marjackim l. 7.** (obok apteki p. Mikolascha.)

Jednocześnie zawiadamia, iż w powiększonym lokalu urządził
WIELKI SKŁAD
gotowych
sukien męzkich
i dziecinnych ubiorów
dla chłopczyków różnego wieku
po bardzo tanich cenach.


GŁOWNY SKŁAD FUTER
pod „Tygrysem."
Na **SEZON ZIMOWY** zaopatrzyliśmy magazyn nasz w najrozmaitsze gatunki **FUTER DAMSKICH i MĘZKICH** tak do podróży jak również do miasta, od cen najniższych aż do najwyższych.
Posiadamy na składzie w największym wyborze:
Kaftany astrahanowe, które pod względem dobroci okazały się bardzo praktyczne.
Kaftany do domowego użytku wełniane, podbite futerkami.
Garnitury damskie, w guście najmodniejszym.
Wierzchy damskie, jedwabne i wełniane.
Wszelkie obstalunki z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary wykonujemy z całym **pośpiechem, sumiennością i akuratnością,** dając każdemu z kupujących zupełną **gwarancję** pod względem **dobroci i trwałości** futra.
Ponieważ futro należy do ubrania kosztowniejszego, urządziliśmy sprzedaż futer na spłatę w ratach miesięcznych.
W nadziei, że Szanowna P. T. publiczność, podobnież jak lat ubiegłych, tak i roku bieżącego, swemi łaskawemi względami zaszczynić nas raczy, zostajemy z uszanowaniem 3358 3—12
Adamski & Czapczyński
dawniej Stanisław Armatys
we Lwowie.

Julius Carow & Comp.
Fabryka machin rolniczych
w Pradze,
polecają panom zwiedzającym wystawę w **Stanisławowie,**
swoje także wystawione fabrykaty szczególne, jakoto:
wyprobowane DRILL SIEWNIKI, KULTYWATORY i PŁUGI
przez RUD. SACK, 3397 10—12
jako jedyni jeneralni ajenci dla Austrji.

Ces. *Król.*
Skład CYGAR zagranicznych
we Lwowie, przy placu Halickim,
poleca Szanownej publiczności:
Tytoń prawdziwy **Turecki** w puszkach blaszanych za funt 6 zł. 50 c.
Tytoń prawdziwy **Sułtan** po 8 zł. 50 ct. i 12 zł. za funt w pół puszkach.
Tytoń do fajek **Dreikönig** ft. 2 zł. **Krull** ft. 3 zł. **Portoricco** ft. 2 zł. 50 ct. **Latakia** ft. 2 zł. 50 ct. **Gihelli** ft. 3 zł. **Varinas** ft. 2 zł. 50 ct.
Nowy gatunek cygar **Austria** po 50 szuk w szkatułkach 10 zł.
Papier **Persan** paryski paczka po 25 ct. i 35 ct.
Cygara **Culebras** amerykańskie w szkatułkach po 50 sztuk 11 zł.
Zamówienia uskuteczniają się za pobraniem pocztowem. 3436 2—?


Circus SUHR.
Dziś we czwartek 23. września
Wielkie i wspaniałe
przedstawienie.
Z obfitego programu na szczególną uwagę zasługują:
Pierwszy występ sławnego jeźdźca grotesk Mnsr. GERARD, Pana Róża. El Georg, p. August Terzi, pp. Almasio, Aragoni, P'Acioli, koń tresowany „Apollo", dalej reżyser p. Christens, p. Robinson panna Ester (w francuskim kadrylu) p. Feroni, panna Anato, p. Albert Suhr, pan Niardon. Na koniec nieudałe Rendez-vous.
Początek o godzinie 7.
Co dzień wielkie przedstawienie.
O. Suhr.

Znakomite powodzenie.
VELOUTINE
jest 2737 6—8
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem,
dla tego to działa szczęśliwie na skórę
niedostrzeżona przystaje do ciała nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter pp. Kamila Strzyżowskiego, L. ... w składzie K. Mikolascha we Lwowie.

Szczęśliwemu zrządzeniu losu
mam do zawdzięczenia, że przed **zniesieniem loterji** dałem się nakłonić i udałem się po instrukcję do profesora RUDOLFA ORLICE, w Berlinie, Wilhelmstrasse 125. I nie żałuję tego, gdyż w trzeciem ciągnieniu
wygrałem terno secco na 4800 zł.
co na moje położenie finansowe tak skutecznie wpłynęło, że mogę teraz nazwać się szczęśliwym. Radzę każdemu do niego się udawać.
Preszburg. Mich. Transiedler.
Na zapytanie w celu udzielenia instrukcji do gry w loterją, odpowiada profesor matematyki **RUDOLF ORLICE** w Berlinie przy Wilhelmstrasse 125. najchętniej **zaraz i bezpłatnie.** 2758 1-1

L. 6694.
C. k. uprz. gal. *kolej żelazna*
KAROLA  LUDWIKA.
Obwieszczenie.
Od dnia 20 września r. b. aż do odwołania zaprowadzone będą następujące **zniżone taryfy dla przesyłek zboża** i t. p. z Rosji do północnych Niemiec w przerywanym ruchu (*gebrochener Verkher*), a mianowicie:

a) taryfa tranzytowa z Podwołoczysk, względnie: taryfa reekspedycja ze Lwowa i Krakowa, i
b) taryfa reekspedycyjna z Brodów, ze Lwowa i z Krakowa.

Egzemplarzy tych taryf nabyć można w naszych stacjach związkowych, dalej w oddziałach komercjalnych i w ekonomatach we Lwowie i w Wiedniu.

Lwów we wrześniu 1875. 3476 2—2

Dyrekcja ruchu.


Ruiną
przemysłu wyrobu
MEBLI WIEDENSKICH

są wędrujące handle, których przedsiębiorcy spekulując na łatwowierność publiczności, takową pod bezwzględnemi pozorami licytacji mebli, wyprzedaży w hotelach i domach obywatelskich, oszukują w jakości wyrobów i fabrykantom przez swe niecne cele szkodzą.
We własnym interesie P. T. Publiczności i dostojnych panów, zwracamy uwagę na naszą od **wielu lat** istniejącą firmę, zaopatrzona w **obfite składy wszelkich gatunków mebli,** ażeby w razie zapotrzebowania, pod zapewnieniem najlepszej obsługi i **tanich cen,** udała się do nas. 2347 4—12
Ignatz Frankl, *Firma* **& J. G. L. Frankl.**
Tischler und Tapezierer,
we **Wiedniu, II., Obere** Donaustrasse **91,** neben dem Schöllerhofe.


Hofherra najnowsze kieraty i młocarnie, te ostatnie do poruszania wodą, parą, kieratem lub ręcznie, które przy ostatniej młocbie konkursowej w Węgrzech, tak dla swej najdoskonalszej konstrukcji, jakoteż wzorowego wykonania oraz najwydatniejszej i najlepszej pod każdym względem działalności, najświetniejsze odniosły zwycięztwo.
Młynki do czyszczenia zboża do poruszania kieratem i ręczne, z ulepszonym koszem nasypowym i trzęsaczem.
Bakera oryginalne angielskie **młynki** do zboża.
Cylindry z wiatrakiem i trzęsaczem lub bez nich.
Siewniki rzędowe i szerokorzutne.
Sieczkarnie oryginalne Richmonda i Chandlera i Bentalla.
Młyny, śrotowniki i gniotki i inne **najdoskonalsze machiny, pługi** i inne **narzędzia rolnicze,** są u mnie na składzie po **najtańszych** cenach do nabycia
J. WICHERA,
Lwów ulica Grodecka Nr. 47.

Vin de Bugeaud
Toni-Nutritif
Au Quinquina et au Cacao combinés
WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININĄ i CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:
NIEDOKRWISTOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PRZYPADKACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.
WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW
SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU
Dostać można we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.